Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D ŚRODA, 27 GRUDNIA 1933 ROK II — NR. 355

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Potworne żniwo śmierci w katastrofie kolejowej we Francji

217 osób zabitych, przeszło 300 rannych

Paryż, 26 grudnia.

W sobotę wieczorem doszło w pobliżu Paryża do olbrzymiej katastrofy kolejowej, w której straciło życie, według dotychczasowych obliczeń, 217 osób; przeszło 300 osób zostało ciężej i lżej rannych.

Katastrofa ta miała miejsce około 20 km. na wschód od Paryża, na małej stacji Lagny, gdzie pędzący z szybkością 100 km. na godzinę pociąg pośpieszny Paryż — Strassburg zderzył się ze stojącym na stacji pociągiem pośpiesznym Paryż — Nancy.

Rozpoczęta natychmiast akcja ratunkowa odsłoniła dopiero potworne wprost żniwo, jakie zebrała śmierć w tej katastrofie. Wśród zabitych znajduje się kilku działaczy politycznych, a między niemi burmistrz miasta Verdun, deputowany Schleiter, znany polityk radykalny i członek Izby Deputowanych Rolin i b. podsekretarz stanu Paul Morel.

Zderzenie pociągów wywołało na stacji panikę, którą z trudem udało się opanować. Akcję ratunkową zorganizowano początkowo z osób, które zgłosiły się dobrowolnie, dopiero później zaś, po zaalarmowaniu Paryża, przybyły na miejsce katastrofy regularne oddziały ratunkowe.

W samym Paryżu już pierwsze, bynajmniej zresztą nie przesadzone wiadomości o katastrofie wywołały wprost wstrząsające wrażenie. Na miejsce udał się natychmiast premjer Chautemps wraz z kilkoma ministrami, a bezpośrednie kierownictwo akcją ratunkową objął na miejscu minister robót publicznych.

W niedzielę rano przybył do Lagny arcybiskup Paryża kardynał Verdier, który udzielał konającym ostatniej pociechy religijnej. Równocześnie przez całą noc z soboty na niedzielę napływały na miejsce katastrofy tłumy ludzi, częściowo ciekawych, częściowo zaś krewnych osób, które jechały jednym z rozbitych pociągów. Dochodziło do rozpaczliwych scen nad zwłokami zabitych, które tymczasowo składano w poczekalni kolejowej, następnie zaś w specjalnych wagonach przewożono do Paryża, gdzie podziemia dworca wschodniego zamieniły się wkrótce w jedną wielką kostnicę. Termin pogrzebu ofiar katastrofy wyznaczono na 27 bm.

Około 50 zabitych nie udało się wogóle rozpoznać.

Prace nad uprzątaniem toru oraz zbieraniem zabitych i rannych trwały przez całą niedzielę i poniedziałek.

W pociągu Paryż — Strassburg zostały uszkodzone tylko lokomotywa, brankard i wagon pocztowy; reszta wagonów wykoleiła się wprawdzie, nie uległa jednak rozbiciu. Natomiast w pociągu Paryż — Nancy siła zderzenia zmiażdżyła zarówno lokomotywę i brankard, jak i 12 wagonów pasażerskich.

Maszynista i palacz pociągu Paryż—Strassburg, którzy wyszli cało z katastrofy, zostali aresztowani na miejscu. Przyczyną nieszczęścia, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, był wadliwy i przestarzały system sygnałów i zwrotnic.

Na tem samem miejscu doszło nieomal bezpośrednio po pierwszem nieszczęściu, do drugiej katastrofy. A mianowicie na tor, na którym nastąpiło zderzenie, wjechał w kilka minut po katastrofie trzeci pociąg i tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty udało się lokomotywę zatrzymać w odległości około 100 metrów od miejsca zderzenia.



Ilustracja nasza przedstawia członków nowego gabinetu w Hiszpanji. W środku siedzi prezydent republiki Zamora, a po jego prawej stronie nowy prezydent ministrów Leroux.

150 owiec padło pastwą płomieni pod Chełmżą

Skutki karygodnej lekkomyślności

Poznań, 26 grudnia.

Wielki pożar wybuchł w zabudowaniach majętności Warszewice koło Chełmży. Pastwą płomieni padła stodoła, 150 owiec i kilka tucznych świń. Przyczyną pożaru była lekkomyślność wiejskiego kowala, który niezręcznie manipulował lampą do lutowania w czasie naprawiania rury w stodole. Od lampy zajęła się słoma i w ten sposób spowodowany został pożar, przybierający z gwałtowną siłą większe rozmiary.

Katastrofa żywiołowa postawiła na nogi wszystkich mieszkańców wioski, którzy podążyli na ratunek. Wkrótce przybyła ochotnicza straż pożarna z Chełmży, straż pożarna z cukrowni chełmskiej i straże z okolicznych wiosek. Połączonym wysiłkom wszystkich straży udało się w ciągu 2 godzin pożar mimo silnego mrozu i niekorzystnego kierunku wiatru do tego stopnia zlokalizować, że przestał zagrażać sąsiednim zabudowaniom. Natomiast objęty ogniem objekt spłonął doszczętnie, gdyż materjał drzewny był zbyt podatnym żerem dla rozszalałego żywiołu.

Samolot niemiecki nad Czarnkowem

Poznań, 26 grudnia.

W tych dniach w godzinach południowych przeleciał nad Czarnkowem samolot jednopłatowy, który leciał tak nisko, że można było odczytać literę D. i jakieś cyfry. Był to ponad wszelką wątpliwość samolot niemiecki, który, lecąc z Piły w kkierunku Krzyża, albo chciał „zabłądzić" albo faktycznie zabłądził.

Trup robotnika na torze kolejowym w Gdyni

Poznań, 26 grudnia.

Podczas przechodzenia przez tor naprzeciw domu Kasy Emerytalnej, przy ul. Śląskiej w Gdyni, został uderzony przez parowóz nadjeżdżającego pociągu, idący do pracy Steinke Jan, robotnik, zam. przy ul. Warszawskiej.

Steinke poniósł śmierć na miejscu.

Nagła śmierć na cmentarzu

Poznań, 26 grudnia.

W czasie pogrzebu w dniu 25 bm. na cmentarzu w parafji farnej w Poznaniu idący za konduktem inż. Stanisław Razunowski w towarzystwie swej żony nagle zasłabł i niebawem wyzionął ducha.

Ksiądz zdołł umierającemu udzielić jeszcze ostatnich Sakramentów Świętych. Zwłoki zabrało z cmentarza pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć inż. R., wskutek udaru serca.

Ostatni akt komedji lipskiej

Van der Luebbe skazany na śmierć

Lipsk, 26 grudnia.

Ostatni dzień sensacyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgromadził w Trybunale Rzeszy najwybitniejsze osobistości świata politycznego, urzędniczego i prawniczego. Galerja dla publiczności zapełniona była do ostatniego miejsca. Niezwykle licznie zjawili się przedstawiciele prasy.

Na sali obecna była żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitrowa oraz żona Popowa.

Z kilkuminutowem opóźnieniem, wśród zupełnej ciszy, przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zostali uniewinnieni, oskarżony van der Lubbe natomiast za zbrodnię zdrady stanu w połączeniu z ciężką zbrodnią podpalenia Reichstagu i trzech innych gmachów publicznych skazany jest na karę śmierci i dożywotnią utratę praw obywatelskich.

Koszty sądowe ponosi skarb państwa. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

W motywach wyroku sąd podkreślił:

„W stosunku do oskarżonych Torglera Dymitrowa, Tanewa i Popowa rozprawa główna nie ujawniła ich współudziału w zbrodni, aczkolwiek istnieje uzasadnione przypuszczenie, że komunizm był głównym ośrodkiem, z którego rozchodziły się nici podpalenia Reichstagu."

Przewodniczący poddaje następnie szczegółowej i częściowo krytycznej analizie zeznania poszczególnych świadków, z pośród których wielu, jak np. Grothe, Kunczak, Helmer i inni, również nie wzbudzili zaufania wśród członków trybunału. Uzasadnienie wyroku poświęca również słowa krytyki księdze brunatnej i londyńskiej komisji prawniczej.

„Zbrodnia podpalenia Reichstagu — ciągnie dalej przewodniczący — miała znaczenie wybitnie polityczne i służyć miała komunizmowi jako sygnał rewolucji. Minister Goebbels powiedział słusznie, że narodowi socjaliści, którzy większość społeczeństwa od stycznia rb. mieli już za sobą, nie potrzebowali uciekać się do nielegalnych środków przewrotu. Dla nich wynik wyborów z dnia 5 marca był już przesądzony.

Że wspólników zbrodni szukać należy w łonie partji komunistycznej, dowodzi fakt, iż van der Lubbe jest w pojęciu trybunału komunistą.

Dalsze uzasadnienia przewodniczącego zawierają liczne zarzuty pod adresem niemieckiej partji komunistycznej, której jedynym celem — zdaniem przewodniczącego — było zniszczenie istniejącego ustroju i utworzenie dyktatury proletarjatu w Niemczech."

Tajemnicze strzały do kierownika szkoły w Rybnickiem

Zdenerwowany nauczyciel strzelił do kierownika szkoły

W dn. 21 bm. zdarzyło się w godzinach porannych w Rydułtowach zajście, które tylko dzięki dziwnym trafem nie zakończyło się tragicznie. Nauczyciel szkoły powszechnej Zenker Władysław w czasie spotkania się na podwórzu szkoły II z kierownikiem tejże. Dechowem Oskarem, strzelił do niego z pistoletu kal. 6-35. Pocisk przebił Dechowi marynarkę na prawym ramieniu bez uszkodzenia ciała. Zenker w dalszym ciągu naciskał cyngiel, ponieważ zaś broń zacięła się, zamierzał ją powtórnie naładować. Moment ten wykorzystał kier. szkoły, który wytrącił mu broń z ręki. Tła całej sprawy nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż Zenker jak i Dechow zeznają, iż nie mają żadnej wzajemnej urazy do siebie. — Stwierdzono jedynie, że Zenker, który posiada zezwolenie na noszenie broni palnej, cierpi od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Wymieniony został przez organa policyjne przytrzymany i po ukończeniu dochodzeń odstawiony zostanie do więzienia karno-śledczego w Rybniku.

300 robotników na bruku

Z Zawiercia donoszą, iż przed samemi świętami w miejscowej szklarni ograniczono znowu pracę. Wygaszono trzeci z rzędu piec w związku z czem straciło pracę 300 ludzi. Smutna ta „gwiazdka“, wśród zredukowanych wywołała straszne przygnębienie. Fabryka dużą część wyrobów eksportowała do Francji, skąd miała tyle zamówień, że jeszcze w listopadzie br. rozszerzono znacznie pracę w fabryce. Ostatnio jednak Francja wprowadziła ograniczenia, podwyższając znacznie cło na eksportowane szkło, co w rezultacie sprowadziło przykre skutki.

Ruch podmiejski w nowej taryfie kolejowej

Z dn. 1. I. 1934 r. ruch podmiejski na kolejach górnośląskich będzie nadal utrzymany w następujących kierunkach: Katowice — Kraków, Katowice — Bogucice — Kraków, Szopienice — Kraków, Mysłowice — Kraków oraz z Herbów Nowych i Śląskich do Stradomia i do Częstochowy.

Bilety IV klasy narazie jeszcze pozostawiono, lecz tylko z ważnością na odległość do 180 klm. Na dalsze odległości cena biletu IV klasy równa się cenie biletu III klasy. (i)

Wielka kradzież mieszkaniowa w Katowicach

W nocy 25 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Grzegorza Kamienieckiego w Katowicach (ul. Drzymały), skąd skradli większą ilość nakryć stołowych (srebrnych) oraz srebrnego orła pamiątkowego, ogólnej wartości 8 tys. zł.

Środa 27 grudnia 1933	Dziś: Jana ap. i ew. Jutro: Młodz. m. m. Wschód słońca: 9.8 m. 11. Zachód: 9.15 m. 51. Długość dnia: 9.7 m. 40.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: g. 20 „Pieniądze to nie wszystko!“

CZWARTEK: g. 20 „Betleem Polskie“.

SOBOTA: g. 20 „Trójka hultajska“ (premjera).

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Bandita“. Casino: „Obłąd e ósmej“. Colosseum: „Rajski ptak“ i „Bohater Arizony“. Palace: „Tysiąc i druga noc“. Rialto: „Zdobyć cię muszę“. Union: „Adjutant Jego Wysokości“. Dębina: „Obcym wolno całować“, „Królowa niewolników“ i „W szalonem tempie“.

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Zdobyć cię muszę“ i „Zjazd Katolicki w Wiedniu“. Roxy: „Stracony ekspres“ i „Wielka klatka“. Apollo: „Urwis z Hiszpanji“ oraz „Sekret kobiety“.

RADJO:

CZWARTEK, 28 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 12,38 II-ga symfonja J. Brahmsa D-dur. 15.40 Godzina muzyki lekkiej. 16,40 „Humor to zdrowie“. 17,05 „O muzyce łotewskiej“. 18,00 „15 lat w wyzwolonem Wilnie“. 18,20 Słuchowisko p. t. „Dzwony“ p/g Dickensa. 20.00 Koncert popularny. 22,25 Audycja wesoła. 23,25—24,00 Muzyka taneczna.

— PROLONGATA KART CYRKULACYJNYCH. Dyrekcja Policji w Król. Hucie podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 28 i 29 grudnia br. przyjmuje karty cyrkulacyjne do prolongaty od opieszałych oraz tych, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas nie oddali swoich kart cyrkulacyjnych do prolongaty. Termin ten jest ostateczny. Przypadające na dni 27—29 grudnia br. wydawanie prolongowanych kart cyrkulacyjnych odbędzie się w dniach 3—5 stycznia 1934 r.

— DYR. SZCZENDZINA NA WOLNOŚCI. W ub. sobotę na wniosek prokuratora w Katowicach zwolniony został z aresztu śledczego za kaucją 10.000 zł. dyr. „Wspólnoty Interesów“, Szczędzina.

— SKRADŁ CZTERY ROWERY. Onegdaj przytrzymano w Mokrem Śl. niejakiego Franciszka Musiałaka, zamieszkałego w Mikołowie, który dokonał ostatnio kradzieży czterech rowerów.

Uroczystość gwiazdkowa w szpitalu miejskim w Katowicach

Dorocznym zwyczajem odbyła się dnia 21 bm. w Szpitalu Miejskim w Katowicach uroczystość gwiazdkowa dla chorych.

Na uroczystość tą przybyli m. in. ks. kan. Matheja w imieniu J. E. ks. Biskupa Śląskiego, reprezentanci władz miejskich, członkowie Komisji Szpitalnej i grono lekarzy z nacz. lekarzem dr. Wilimowowskim na czele.

W jednej ze sal ustawiono pięknie ustrojoną choinkę, około której zgromadzili się przedstawiciele władz, goście i przebywający w szpitalu chorzy wraz ze Siostrami Zakonnemi.

Orkiestra policyjna odegrała kilka utworów muzycznych, a Chór „Szopena“ z Załęża odśpiewał szereg pięknych kolend. W nieobecności J. E. Ks. Biskupa Śląskiego przemówił ks. kan. Matheja, który uprzytomnił zebranym radosną chwilę Narodzenia się Chrystusa Pana. Prezydent miasta p. dr. Kocur, złożył podziękowanie ks. kan. Matheji, decernentowi szpitala, radcy miejskiemu Jaworskiemu i Nacz. lekarzowi dr. Wilimowskiemu, za urządzenie uroczystości gwiazdkowej, która chociaż na chwilę pozwoliła zapomnieć chorym o trapiącej ich chorobie.

Równocześnie złożył p. Prezydent miasta wszystkim życzenia świąteczne, a chorym życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Dr. Wilimowski dziękował za słowa uznania Prezydentowi miasta, wyrażając równocześnie serdeczne podziękowanie ks. kan. Matheji i przedstawicielom korporacyj miejskich za udział w uroczystości, dyrygentom orkiestry policyjnej i chóru „Szopena“ za uświetnienie popisami tejże uroczystości i wszystkim in., którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

W końcu nastąpiło rozdawanie chorym podarków gwiazdkowych.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— WŁAMANIE W DĄBROWIE. Do sklepu firmy „Trójkąt w Kole“ w Dąbrowie, przy ul. Sobieskiego 25, ostatniej nocy dokonano włamania. Sprawcy skkradli 25 klgr. wełny, wartości 700 zł.

— KRADZIEŻ. Z magazynu D. Klajstenberga w Sosnowcu, Nowopogońska 16, skradziono galanterję, wartości 60 zł.

— TRUP NOWORODKA. Nad Przemszą w Sosnowcu policjant znalazł trupa noworodka.

— POŻAR W SOSNOWCU. W mieszkaniu p. Leokadji Spałkowej w Sosnowcu, 1 Maja, od pieca żelaznego zapaliła się tapeta, jednak ogień ugaszono.

— P. JULJANOWI SOŁUSZEK w Sosnowcu, skradziono garderobę, biżuterję i pół litra „świątecznego“ spirytusu, wartości 450 zł.

— WŁAMANIE DO BURSY SZKOLNEJ W SOSNOWCU. W nocy na 26 b. m. dokonano włamania do bursy szkolnej im. ks. Raczyńskiego w Sosnowcu, Kaliska 23, skąd zrabowano 9 par bucików, tytonie i papierosy, wartości 250 zł.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr Słowackiego — „Pieniądz to nie wszystko“.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Brat djabła“. Promień: „Król to ja“. Świt: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji“. Apollo: „Dwanaście krzeseł“. Sztuka: „Szalona noc“. Uciecha: „Prokurator Alicja Horn“. Atlantik: „Jej Królewska Mość“. Adria: „Ognisty trójkąt“. Słońce: „Człowiek małpa“.

RADJO:

Czwartek, 28 grudnia 1933 r.

Kraków. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka z płyt. 15,25 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „Humor to zdrowie“. 16,55 Muzyka z płyt. 17,05 Feljeton muzyczny. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 Płyty. 18.00 Odczyt. 18,20 Słuchowisko. 19,05 „Skrzynka pocztowa“. 19.20 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert popularny. 22,00 Płyty. 22,20 Audycja wesoła i muzyka taneczna.

PO PREMJERZE W TEATRZE MUZYCZNYM „BAGATELA“.

Niedzielna premjera rewjo-operetki p. t. „Królestwo Operetki“ w teatrze muzycznym „Bagatela“ spotkała się z goracem przyjęciem publiczności, bawiącej się doskonale. Humor, śpiew, satyra, taniec — dominowały w przewijających się przed widownią poszczególnych obrazach w nadzwyczajnem wykonaniu świetnego zespołu warszawskiego. Artystów wywoływano raz po raz, domagając się bisów. Całość na tle przepięknych dekoracyj, oraz niezwykle melodyjnej oprawy muzycznej, wypadła w sposób w Krakowie dawno nie widziany. Toteż niezawodnie rewja ta cieszyć się będzie zasłużonem długotrwałem powodzeniem.

Dalsze przedstawienia odbędą się dziś w środę o godz. 8,15 wiecz., w czwartek i piątek o 8.15 wiecz. Bilety w przedsprzedaży do nabycia od godziny 11—20.30 przy kasie teatru „Bagatela“, przy ul. Karmelickiej.

— ZATRUCIE ALKOHOLEM. Do Rynku Głównego w Krakowie wezwano pogotowie ratunkowe do niej. Franciszka Szeligi, lat 40, handlarza, zam. przy ul. Potockiego 2, który uległ zatruciu alkoholem. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, Szeliga odszedł do domu.

— ZDERZENIE TRAMWAJU z SAMOCHODEM. Przy ul. Rakowickiej w Krakowie najechał wóz tramwajowy Nr. 5 na samochód ciężarowy z Zakładu Czyszczenia Miasta. Wskutek najechania w tramwaju rozbite zostały dwie szyby. Wypadku w ludziach nie było.

— POŻARY. Straż pożar. w Krakowie interwenjowała w dwuch wypadkach zapalenia się sadzy w kominie, a to przy ul. Garbadskiej 7, oraz przy ul. Skawińskiej 8. W obu wypadkach szkody nieznaczne.

— NOŻOWCY GRASUJĄ. Na II Komis. P. P. w Krakowie zgłosił się Gustaw Ryszczarski, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 76 i Emil Rusin, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 52, którzy zeznali, iż przechodząc ulicą Kościuszki, zaczepił ich nieznany jakiś osobnik, który poranił ich nożem, a to Ryszczarskiego tw lewą rękę powyżej łokcia, a Rusina w lewy policzek. Ranni sami udali się na pogotowie rat.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Andrzej Kubaś, lat 57, motorowy, zam. w Ktaju pod Krakowem, a zajęty na stacji w Płaszowie, został potrącony przez parowóz pociągu osobowego, wjeżdżający na stację, w chwili gdy ten usiłował przebiegnąć przez tory kolejowe. Kubaś przewrócił się i doznał ciężkiego poranienia głowy. W stanie groźnym przewieziono kontuzjowanego do szpitala św. Łazarza.

— KRADZIEŻE. Adolfowi Twanickiemu, zam. w Krakowie przy ul. Wyspiańskiego 3, skradziono z kieszeni płaszcza pugilares z biżuterją, wartości 100 złotych. Irenie Steczkowskiej, zam w Krakowie przy ul. Zalewskiego 10, skradziono w kościele Marjackim torebkę z kwotą 6 dolarów oraz innemi rzeczami, wartości 50 zł. Abrahamowi Stechlerowi, właścicielowi restauracji w Krakowie, na Stawach 17, skradziono z piwnicy sok malinowy, wartości 50 zł. Ze spiżarni Stanisława Krówczyńskiego, zam. w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego 7, srkadziono worek mąki, masło, jaja, konfitury i garderobę, łącznej wartości 300 zł. Na szkodę Marji Szcześniak, zam. w Krakowie przy ul. Wielickiej 39 skradziono dywan, wartości 50 zł., który znajdował się na ganku. Antoniemu Lenartkowi, zam. w Krakowie przy ul. Kapelanka 22 skradziono w sklepie przy ul. Kalwaryjskiej 6 pugilares z kwotą 34 zł. Helenie Jamce, zam. w Krakowie przy ul. Kalwaryjskiej 7, skradziono w Rynku Podgórskim torebkę z kwotą 18 zł. oraz różańcem z perłowej masy wartości 30 zł. Z nowobudującego się domu w Krakowie przy ul. Kieleckiej 29, skradziono zegar gazowy oraz materjał budowlany, wartości około 300 zł. na szkodę Władysława Lessnera. Nieustalony dotychczas sprawca wybił szybę wystawową w firmie „Bloch“ w Krakowie przy ul. Brackiej 17 i skradł wagę stołową, 3 termosy i maszynkę spirytusową, ogólnej wartości 1000 zł.

— ZATRZYMANO: Edwarda Strączka, lat 30, zam. w Krakowie przy ul Lenartowicza 12, znanego kieszonkowca, za kradzież 15 zł. na szkodę Feliksa Millera, zam. przy ul. Kazimierza Wielk. 45.

— NIEWYBREDNY ZŁODZIEJ. Jakóbowi Birnbaumowi, zam. w Krakowie przy ul. Janowa Wola 2, skradziono ręczny wózek, wartości 60 zł., który pozostawił przy Rynku Kleparskim.

— ZATRZYMANO: Arona Kleina, lat 20, szklarza, zam. w Krakowie przy ul. Podbrzezie 6, oraz Samuela Blitzera, lat 22 ślusarza, zam. przy ul. Skawińskiej, za usiłowanie włamania w dniu 22 bm. do sklepu galanteryjnego Kornhauserowej Eugenji, przy ul. Starowiślnej nr. 22.

— BERNARD HALINGER, lat 27, spedytor, zam. w Krakowie przy ul. Bawół 20, będąc w stanie nietrzeźwym, przy ul. Lubicz, przed restauracją Godzerona, usiłował popełnić samobójstwo przez przebicie się nożem w piersi i w brzuch. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe, Halingera przewieziono do szpitala św. Łazarza.

— POŻAR SZOPY. W składzie węgla Izaaka Parlota w Krakowie przy ul. Warszawskiej od żelaznego pieca zapaliła się drewniana szop. Śpiący obok w składzie robotnik Mieczysław Juszczak, lat 24, chcąc ratować znajdujące się w szopie jego ubranie, wszedł do płonącej szopy, doznając silnego poparzenia rąk, nóg i twarzy. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Ogień ugasiła straż pożarna. Spaliła się doszczętnie szopa, 50 worków na węgiel, rower oraz ubranie. Spalił się również kawał parkanu.

Kurs dla sekretarzy gminnych w Olkuszu

29 b. m. w sali Raddy Miejskiej w Olkuszu odbędzie się jednodniowy kurs dla sekretarzy gminnych z całego powiatu, którzy zapoznani zostaną z nową instrukcją kancelaryjną, obowiązującą z dniem 1-go stycznia.

Kurs prowadzić będzie inspektor samorządu gminnego p. Martyniak.

Księga pamiątkowa b. ochotników z Zawiercia.

„Caritas“ w Grodźcu dla biednych

„Caritas“ w Grodźcu pod kierownictwem ks. prob. Bilskiego, przygotowuje na święta niespodziankę dla biednych i chorych, którym w czasie świąt wydawać będzie obiady i mleko.

Równocześnie najbiedniejszym dzieciom rodzine zostaną prezenty gwiazdkowe, zakupione na sumę około 500 zł.

Pamiętaj o bezrobotnych

Eksportacja zwłok śp. Józefy Adamskiej

matki J. E. Ks. Biskupa dr. Adamskiego

W ub. sobotę rano odbyła się w Katowicach eksportacja zwłok śp. Józefy z Wasilewskich Adamskiej, staruszki-matki J. E. Ks. Bisk. Adamskiego, z domu żałoby przy ul. Francuskiej do kościoła katedralnego w Katowicach.

W kondukcie żałobnym kroczyły liczne delegacje organizacyj świeckich i kościelnych, polskich i niemieckich z sztandarami, delegacje poszczególnych zakonów, członkowie Kapituły Katedralnej z ks. Infułatem Kasperlikiem na czele, J. E. Ks. Bisk. Adamski w asyście, bliższa i dalsza rodzina Zmarłej, marsz. Sejmu Śląskiego mec. Wolny, senator Korfanty, przedstawiciele władz wojewódzkich, starosta dr. Seidler, prezydent dr. Kocur, zast. gł. kom. policji insp. Jeziorski oraz tłumy publiczności.

Mszę żałobną odprawił J. E. Ks. Bisk. Adamski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po uroczystości żałobnej trumnę wyniesiono do samochodu. Ks. Biskup przemówił jeszcze krótko do gości żałobnych w imieniu własnem oraz rodziny, dziękując im za okazane współczucie oraz udział w uroczystości żałobnej.

Następnie samochód ruszył z trumną do Poznania, gdzie odbyło się w poniedziałek złożenie zwłok do grobowca rodzinnego.

Szalony czyn umysłowo-chorego w Sosnowcu

Samobójczy skok z okna płonącego mieszkania

25 bm. około godziny 11,15 przechodnie i mieszkańcy ulicy Proszkowskiej w Sosnowcu zauważyli dym wydobywający się szczelinami okień i drzwi z mieszkania pod nr. 4 na II. piętrze, co spowodowało alarm straży, pożarnej. Nagle otworzyło się okno, zamkniętego mieszkania i na parapecie ukazał się starszy już mężczyzna.

Człowiek ten stanął w oknie i skoczywszy w dół, legł bez ruchu na kamiennym bruku ulicy.

Wkrótce zjawiła się policja, przyczem wstępne śledztwo wyjaśniło straszną tragedję zabitego starca, Jest to 71-letni Franciszek Bartonik, umysłowo chory, który **pozostawiony w domu bez opieki, zamknął drzwi mieszkania, całą pościel i garderobę złożył w stos na podłodze, a następnie zapalił.** Widok ognia wzbudził w nim jednak szaloną trwogę i nie zdając sobie sprawy ze swego **postępku, otwarł okno, popełniając samobójstwo.**

Straszne harakiri robotnika w Krakowie

Usiłowane samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek

25 bm. przechodnie ul. Starowiślnej, obok mostu na Wiśle w Krakowie zauważyli **leżącego na bruku mężczyznę**, wijącego się z bólu. Wezwano pogotowie rat., którego lekarz stwierdził **rozprucie brzucha nożem u rannego osobnika.**

Okropne wrażenie wywierał na obecnych widok wychodzących z rany wnętrzności. Po opatrzeniu osobnika, którego nazwisko brzmi **Schmeller**, zam. przy ul. Piekarskiej 16, przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie zeznał, że **zranił go „przyjaciel", którego nazwiska jednak nie chciał wyjawić.**



Mimo wielkich mrozów sportowcy w Wiedniu biorą nadal swą codzienną kąpiel w Dunaju.

Tajemniczy zamach na skład w Sosnowcu

Bomba pod drzwiami sklepu

W Sosnowcu **na sklep Izraela Meryna,** przy ul. Dekierta 3 dokonano tajemniczego zamachu bombowego.

W ub. niedzielę około godziny 24 mieszkańcy ul. Dekierta przebudzeni zostali ogłuszającym hukiem, który **wstrząsnął posadami domów.** Wywołało to zrozumiały popłoch. Policja wkrótce jednak wyjaśniła przyczynę. Okazało się, że nieznani sprawcy, pod drzwi sklepu Meryna podłożyli **skonstruowaną specjalnie bombę** z niewiadomego materjału, która w pewnej **chwili wybuchła demolując częściowo urządzenie sklepu.** Siłą wybuchu w dość dużym promieniu wyleciały wszystkie szyby z okien.

Śledztwo, celem wykrycia zamachowców, trwa.

Oszust grasuje na Górnym Śląsku

Specjalistę od „dobroczynności" należy oddać w ręce policji

Dn. 21 bm. zgłosił się telefonicznie u sekretarza jednego z urzędów międzynarodowych na Śląsku pewien osobnik, przedstawiając się jako „dr. Skupin" i prosząc o zasilenie **funduszu gwiazdkowego dla biednej dziatwy z Zw. Młodzieży.** Sekretarz tego urzędu przyrzekł, że osobiście **da na ten cel 30 zł.**

Tegoż dnia telefonował ten sam osobnik **do zwierzchnika danego urzędu,** prosząc go **również o skromny datek na ten cel oraz o... przysłanie po niego samochodu osobowego, by mógł osobiście kwotę tę odebrać.** I w tym wypadku poszczęściło mu się o tyle, że **otrzymał aż 150 zł., po które przyjechał osobiście do siedziby tego urzędu.** Po odebraniu tej kwoty oszust oświadczył, że pokwitowanie nadesłane zostanie z urzędu (rzekomo z Wydziału Opieki Społ. Śl. Urz. Woj.) w dn. 22 bm.

W międzyczasie jednak okazało się, że wymienieni **dygnitarze padli ofiarą oszukańczego tryku.** Oszust przedstawił się swym ofiarom jako „Studzieński", wysłannik dr. Skupina". Policja wszczęła za oszustem energiczny pościg. Zachodzi podejrzenie, że **oszustwa dokonał znany na terenie Śląska hochsztapler, niejaki K.,** grasujący już od szeregu lat bezkarnie i przedstawiający się jako **„prezes honorowy" Zw. Młodzieży.**

Za zbrodnicze podpalenie domu pod Grudziądzem

skazany na 3 lata więzienia

W nocy z 24 na 25 października b. r. spłonął dom robotniczy oraz stodoła rolnika **p. Orłowskiego** w Michalu w pow. Świeckim. Spowodowane pożarem szkody wyniosły około 5.000 zł.

Jak przeprowadzone niezwłocznie na miejscu dochodzenia policyjne wykazały, pożar ten był dziełem 63-letniego cieśli **Hermana Klana,** który dom podpalił z zemsty do dzierżawcy majątku Raniszewskiego. Klan został natychmiast przez policję aresztowany i oddany w ręce władz sądowych, a w piątek odpowiadał za popełnioną zbrodnię przed sądem okręgowym w Grudziądzu, doprowadzony na rozprawę z więzienia karno-śledczego, w którem dotąd przebywał.

Zeznania przesłuchanych na rozprawie świadków potwierdziły w całej pełni winę Klana i wykazały, że zbrodni podpalenia dokonał on rozmyślnie i z całą świadomością, gdyż na kilka dni już przed pożarem wygrażał się we wsi, że jednego z gospodarzy podpali. Na tej podstawie sąd skazał go na karę **więzienia przez 3 lata.** Klan został natychmiast odprowadzony zpowrotem do więzienia.

Potworne samobójstwo umysłowo-chorego w Krakowie

Trup nieszczęśliwca w płonącym łóżku

W poniedziałek, dn 25 bm. o godz. 12.45 zawezwano krakowską straż pożarną na ulicę Brzozową 20, gdzie z mieszkania parterowego wydobywały się **kłęby dymu.** Przed przybyciem straży, przechodnie rozbili **szybę w oknie i dostali się do mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się wstrząsający widok.**

Na płonącem łóżku leżał mężczyzna silnie poparzony, zdradzający objawy choroby umysłowej. Ogień ugaszono, lecz przybyły lekarz pogotowia stwierdził **zgon poparzonego.**

Dochodzenia wykazały, że w mieszkaniu tem, należącem do Rozalji **Hirschfeld przebywał Wolf Witler,** syn jej, umysłowo chory. Po wyjściu matki, Witler dostał ataku szału, począł demolować mieszkanie, następnie **wylał na siebie naftę z lampy i podpalił się, siedząc na łóżku.**

Zwłoki denata przewieziono do Zakł. Medycyny Sądowej.

Tragiczna śmierć kolejarza w Strzemieszycach

W ub. piątek na stacji w Strzemieszycach pod manewrującą lokomotywą dostał się kolejarz Franciszek Kopiński, zwrotniczy, któremu koła obcięły lewą nogę.

Z powodu upływu krwi i osłabienia ranny zmarł w szpitalu.

Śmierć robotnika

pod samochodem ciężarowym

Dnia 22 bm. o godz. 18-tej **na szosie w Śmiłowicach,** samochód ciężarowy Śl. 11211, będący własnością **browaru ks. Pszczyńskiego** w Tychach, w czasie wymijania drugiego samochodu najechał na jego przyczepkę, wskutek czego wpadł do **przydrożnego** rowu. Stojący w tym punkcie w owym momencie robotnik **Franciszek Konka z Śmiłowic** został przygnieciony samochodem tak nieszczęśliwie, że później w czasie transportu do szpitala **zmarł.** Jak zdołano dotychczas ustalić, winę wypadku ponosi szofer samochodu Śl. 11211, gdyż był silnie podchmielony i **jechał z nadmierną szybkością.**

Bezrobotny „zarobił" 100 zł.

Do p. Marysi K. z Rybnika zalecał się oddawna bezrobotny Helmut **Pieszka.** Dziewczyna zgodziła się zostać jego żoną, przyczem **dała mu 100 złotych potrzebnych na wyrobienie odpowiednich dokumentów, oraz rower.** Mimo upływu tygodnia, Pieszka nie zjawiał się jednak. P. Marysia zameldowała o wszystkiem policji. Jak się okazało, **Pieszka przepił 100 zł., a potem sprzedał rower.** Niedoszłego męża p. Marysi aresztowano.

Alchemik - oszust

wyłudził 500 zł.

Do mieszkania rolnika Leona Płończyka w Baranowicach, pow. Rybnik, przybył jakiś **nieznany mężczyzna,** który w toku rozmowy dał mu do zrozumienia, **że potrafi chemicznym sposobem podrobić papierowe pieniądze.**

Naiwny wieśniak **dał mu 500 zaoszczędzonych złotych, obiecując jeszcze sowicie go wynagrodzić.** Gdy po dłuższym czasie nieznajomy nie zgłaszał się, Płończyk zameldował o wszystkiem policji. Oszustem okazał się **Augustyn Kupek z Tarn. Gór.** Został on aresztowany i w czasie przesłuchania przyznał się do winy.

Nagły zgon wieśniaka

po wypiciu „jednego"

Niezwykle **tajemniczy wypadek** wydarzył się w tych dniach we wsi **Sulisławice,** pow. Kaliskiego. Tamtejszy gospodarz **60-letni Jakób Kurbik,** przybywszy do domu, na rozgrzewkę postanowił sobie wypić „jednego". Wkrótce po wypiciu Kurbik **padł martwy na ziemię.** Celem ustalenia faktycznej przyczyny śmierci władze policyjne zarządziły sekcję zwłok.

Agitator wywrotowy

skazany za fałszowanie dokumentów

Na bruku toruńskim przytrzymany został przez posterunkowego **Kowalskiego** poszukiwany przez sądy w Piotrkowie działacz komunistyczny **Marcin Jabłoński,** który jak w trakcie dochodzeń ustalono, uczestniczył w kursach działaczy komunistycznych w Rosji, a następnie za fałszywemi dokumentami przedostał się do Polski dla uprawiania działalności wywrotowej.

Jabłoński legitymował się na policji w Toruniu dokumentami na nazwisko Gajewskiego, za co odpowiadał ostatnio przed tutejszym Sądem Okręgowym. Sąd uznał go winnym fałszowania dokumentów, któremi posługiwał się w celach wywrotowych i podyktował mu rok więzienia.

Samobójstwo

czy nieszczęśliwy wypadek

W noc wigilijną przejechany został przez pociąg kilkaset metrów od dworca kolejowego **Poznań — Dębiec nieznany mężczyzna w starszym wieku.** Zmarły musiał być wleczony przez pociąg na dłuższej przestrzeni, gdyż na torze leżały strzątki zupełnie **zmasakrowanych zwłok. Tworzyły one bezkształtną masę.** W toku dochodzeń ustalono, że tragicznie zmarłym jest **60-letni Jan Slis,** zam. przy ul. Szczepana 2 w Poznoniu. Wedle wszelkich przypuszczeń popełnił on samobójstwo.

Straszny wypadek na wsi

Wskutek nieostrożności rodziców na wsiach powstawają bardzo częste wypadki w młockarniach i sieczkarniach. Przed niedawnym czasem we wsi **Żydów** przy młóceniu zboża w taki tragiczny sposób postradała życie **12-letnia dziewczynka, wskutek braku uwagi rodziców.** Obecnie wydarzył się podobny wypadek we wsi **Szadek, pow. Kaliskiego,** gdzie w czasie rżnięcia sieczki **w tryby maszyny dostał się 13-letni Józef Chojnacki,** który doznał **połamania nóg** i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Wypadek kolejarza

na dworcu w Gdyni

W czasie ładowania towarów przy magazynie P. K. P. w Gdyni, został **potłuczony robotnik kolejowy Lange Franciszek.**

Przypadek powstał wskutek **gwałtownego uderzenia lokomotywy o wagony.** Rannego, **którego stan nie jest groźny,** przewieziono do szpitala.

Nie chciała iść do aresztu

20-letnia **Helena Pieciuch,** zam. w Kaliszu, została skazana za sprzedaż sacharyny na 10 dni aresztu. Kiedy posterunkowy zwrócił się do niej, ażeby udała się z nim do aresztu, celem odbycia kary, Pieciuch **położyła się na ziemi i nie chciała się ruszyć.** Kiedy policjant ją podniósł, poczęła go drapać i kopać. Pieciuch za swój czyn została skazana na 2 tygodnie aresztu.

Księga pamiątkowa

b. ochotników z Zawiercia

Zarząd związku b. ochotników armji polskiej, oddział w Zawierciu, postanowił zgromadzić materj., celem **wydania księgi pamiątkowej, b. ochotników.**

Wobec tego prosi b. ochotników, powstańców, partyzantów, lub rodziny poległych uczestników walk o wolność, o **krótkie życiorysy, opowiadania, wspomnienia wojenne itp.,** które należy przesyłać pod adresem: **W. P. Stanisław Opałko, Zawiercie, Nowy Rynek 16, m. 3 I. p.**



334)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do pałacu księcia Sułkowskiego przybył markiz di Marsala, który był dawnym kochankiem żony księcia, Hortensji. Markiz nie zdradzał powodu swej wizyty, Hortensja zaś obawiała się, że chce on zdradzić jej przeszłość.

*

Lecz muszę ci przyznać, że zaćmisz każdą dwudziestopięcioletnią panienkę.

Przy dzisiejszym swoim rozkwicie jesteś daleko ponętniejszą, jak w Paryżu!

Hortensja podziękowała za ten komplement słodziutkim uśmiechem.

— Wolno, mój przyjacielu! Nie zapomniaj z łaski swojej, że nie jesteśmy w Paryżu.

Nie jestem już Marion Bordenave, tylko księżną Hortensją Sułkowską i dlatego proszę mieć dla mnie respekt.

Zresztą bardzo żałuję, że za komplement, jakim mnie właśnie obdarzyłeś, nie mogę się odwdzięczyć równym komplementem.

Bo na tobie czas wcale nie pozostał bez śladu.

Gdzież to podziałeś swoje bujne, ciemne kędziory, które tak chętnie gładziłam? Gdzie są pełne, okągłe policzki?

Kochany przyjacielu, postarałeś się bardzo. Lepiejbyś zrobił, gdybyś przestał odgrywać don Juana. Hahaha!

To mówiąc, parsknęła głośnym śmiechem.

Markiz z gniewu gryzł wąsy.

— Słuchaj — powiedział. — Masz bardzo niemiły zwyczaj przypominania drugim o tak zwanym zębie czasu.

Zapewnie ubrałaś się w tę wspaniałą i ponętną toaletę tylko dlatego, aby tem bardziej uwydatnić kontrast między nami obojgiem.

Co na to poradzić?

Niestety masz słuszność. Życie mi bardzo dobodło.

Pod każdym względem spotykały mnie cięgi.

Więcej jak raz jeden podupadłem zupełnie.

Ach, a z złotą mamoną, z którą trwoniłem rozrzutnie, rozwiała się miłość i przyjaźń.

To mówiąc, westchnął elegicznie.

Hortensja głaskała go po twarzy.

— Biedny przyjacielu! Widać to po tobie. Lecz wiedz, że pozostałam ci wierną, choć nie kochanką, jeknak przyjaciółką!

Poszła do biura, otworzyła szufladę i gdy wróciła, wcisnęła markizowi w rękę kilka bankocetli po tysiąc guldenów.

Widać było po niej, jak łechtało jej dumę, że dawniejszemu swojemu kochankowi mogła pokazać swoje bogactwo i wystąpić wobec niego w roli dobrodziejki.

Początek zapowiadał się świetnie. Sądząc po sposobie, w jaki dochrapał się tysięcy, mógł śmiało na to liczyć, że z Hortensji wyciśnie jeszcze wielkie sumy.

Ta sprawa była już więc załatwiona.

Hortensja była brdzo rada. Myślała, że udało się jej dobrowolnym datkiem uwolnić od dawniejszego kochanka. Zdawało jej się również, że datek ten był celem wizyty markiza.

Spodziewała się, że markiz po otrzymaniu pieniędzy otrząśnie proch z nóg swoich i ulotni się z Bielska.

Tylko dla zadośćuczynienia formie poprosiła go, aby zajął miejsce.

— Opowiedz mi, co się z tobą działo do tego czasu i co cię sprowadziło do Bielska. Wiedziałeś pewnie, że mnie tu spotkasz i przyszedłeś przypomnieć się twojej małej Marion? Prawda? Przekonałeś się tedy, że cię nie zawiodłam.

Markiz na przekór Hortensji nie usiadł naprzeciw niej, jak tego pragnęła, lecz obok niej na otomanie i śmiał się.

— Ani mi to przez myśl nie przyszło! Przypadkiem tylko znalazłem się w Bielsku. Taksamo mógłbym się znaleźć w każdem innem miejscu. Przypadkiem też tylko dowiedziałem się o twojem dostojeństwie. Nie sądzisz przecie, poczciwa Marion, że puściłem się w daleką podróż tylko w tym celu, aby cię spotkać? Powinnaś znać markiza di Marsala i wiedzieć, że posiada tak samo swoją dumę rodową, jak twój książę małżonek.

To mówiąc, mrugał oczami.

— Zresztą, moja poczciwa Marion, zdaje mi się, że zbyt szczęśliwą w pożyciu z twoim księciem małżonkiem nie jesteś!

Hortensja spuściła oczy.

— Kto ci to powiedział?

— No, słyszy się to i owo! Nie jestem bowiem w Bielsku od dziś, lub wczoraj. Więc zanim miałem zaszczyt poznać w księżnej Sułkowskiej dawniejszą moją Marion, słyszałem rozmaite historje o tobie. Powiadam ci, że nie masz tu najlepszej reputacji. Co to była za sprawa naprzykład z Bordenavem? Znam tego biedaka jeszcze z Pryża. A potem ta historja z wilkiem i Gołowinem? Widzisz więc, moja złota Marion, że jestem dobrze poinformowany i nie potrzebuję pytać się dopiero o to, co robiłaś, jak mnie zapytałaś. Zresztą historja z Gołowinem jest jasnym dowodem, że mała Marion zostawszy księżną Hortensją Sułkowską również jest dostępna, jak dawniej! Hahaha!

Markiz zamierzał objąć jej kibić ramieniem.

Hortensja jednak bladła i czerwieniła się naprzemian.

Z słów markiza przekonała się bowiem, że nie udało się jej mu zaimponować.

Oprócz tego przekonywała się coraz więcej, że markiz, znając jej przeszłość, mógł się stać dla niej niebezpiecznym.

— Chciałabym cię poprosić, abyś wobec mnie okazywał trochę więcej delikatności i przestał się troszczyć o rzeczy, które cię nic nie obchodzą, — powiedziała w rozdrażnieniu, usuwając się równocześnie od niego. — Powiedz mi raczej, czy masz zamiar tu długo jeszcze zabawić!

— O, bardzo długo, mój skarbie jedyny, — odparł markiz, który tym razem nie zważając na to, że się wzbraniała, pocałował ją w usta. — Powinnaś mi być wdzięczna, że w twojem nudnem małżeństwie znajdziesz zemną trochę rozrywki. Przynajmniej dla mnie jest twój książę małżonek trochę nudny. Co się zaś ciebie tyczy, myślę, że wobec mnie nie będziesz więcej dostępna, jak dla Gołowina! Przed upływem trzech, czterech tygodni nie pozbędziesz się mnie z karku.

— Ale powinieneś mieć wzgląd na mnie!

— Mam tylko to na względzie, że jesteś słodką i rozkoszną! Więc przestań się opierać. Albo czy uwziąłeś się na to, aby mnie doprowadzić do szaleństwa? Ciemnych kędziorów dziś już nie mam, lecz kochać moją drogą Marion umiem jeszcze tak samo, jak dawniej!

Natychmiast też markiz złożył dowody swego twierdzenia, przyciskając Hortensję do siebie.

Księżna opierała się tylko słabo. Zapał markiza udzielił się jej również, tak, że bezsilna opadła w ramiona przystojnego jeszcze kochanka.

Na księcia nie brała Hortensja żadnego względu. Przeciwnie, cieszyła się, że mogła mu wypłatać figla i zemścić się na nim.

Wreszcie trzeba było się rozłączyć.

Przy czułem pożegnaniu przyrzekła Hortensja, że nazajutrz będzie markiza oczekiwała o tej samej godzinie.

Potem zawarły się tajne drzwiczki za markizem.

Pokojówka czekała już na niego i sprowadziła go po schodach.

Markiz dukata podarować jej nie mógł, bo jeszcze nie zmienił pieniędzy, wynagrodził jednak przysługę dziewczyny całusem i obietnicą, że napiwne da jej później.

Markiz był w wyśmienitym humorze.

Wychodząc od Hortensji był bogatszym nietylko o miłe wspomnienie błogiego sam na sam, lecz także o kilka tysięcy guldenów, które, otrzymał od księżnej, a za które przez kilka tygodni mógł żyć wesoło.

Pan Lindemann przestraszył się niemało i obawiał nowej nagany, gdy markiz po swoim powrocie kazał go przywołać do siebie.

Poczciwy hotelista w ostatnim czasie był bardzo przygnębiony, bo energiczna małżonka wciąż zrzędziła na niego, że nie dość okazał się śmiałym wobec markiza.

Upierała się przy tem, że markiz di Marsala wcale nie był markizem, tylko oszustem, który nie zapłaci ani grosza.

Nawet uprzejme przyjęcie, jakiego markiz doznał w klubie i zaproszenie na wizytę do księcia nie mogły wpłynąć na zmianę jej zdania.

Twierdziła tylko stanowczo, że markiz umiał nawet wysoko postawionym osobom zamydlić oczy.

Poczciwy pan Lindemann odetchnął więc swobodnie, gdy markiz z wspaniałym gestem wyjmował banknoty z kieszeni.

— Kochany przyjacielu, — mówił markiz protekcjonalnie, — zdaje mi się, że od ostatniej naszej rozmowy chodzisz przygnębiony, jak gdyby cię spotkało ciężkie zmartwienie. Zdaje mi się, że masz kłopot o swoje pieniądze. No, ponieważ mnie nie znasz i nie możesz wiedzieć, czy jestem pewnym, nietylko nie myślę gniewać się na ciebie, lecz także wyrwać cię z kłopotu. Oto masz tysiąc guldenów. Weź twoją należytość i przynieś mi resztę!

Oczy pana Lindemanna zabłysły z radości. Pieniędzy jednak wziąć nie chciał, tylko wciąż zaręczał, że o zapłatę wcale się nie obawiał. Markiz zaś musiał mu kilka razy zaręczyć, że wyprowadzać się nie myśli.

Dopiero po tem oświadczeniu uszczęśliwiony hotelista pobiegł z banknotem do żony.

Z tryumfem pokazał swojej połowicy pieniądze. A więc słuszność była po jego stronie!

Pani Lindemannowa spokorniała i robiła skromną minkę. Pan Lindemann zaś tryumfował i chełpił się swoją znajomością ludzi, która go i tym razem nie zawiodła.

Nazajutrz otrzymał markiz przez wygalowanego lokaja powtórne zaproszenie do zamku. Przyjęcie było znowu wspaniałe. Książę sadził się na okazanie swemu gościowi uprzejmości. Do tego obowiązku poczuwał się tem więcej, że należało markiza wynagrodzić za oziębłość, jaką mu i dziś także okazywała Hortensja.

Księżna była nawet jeszcze oziębłejszą, niż za pierwszym razem. Zdawało się, jakoby nadzieja, jaką książę pokładał w wizytach markiza, nie miała się spełniać i jakoby Hortensja nie pamiętała o przyrzeczeniu, jakie dała księciu przedwczoraj. Hortensja była dla markiza prawie niegrzeczną, tak, że książę zawstydził się kilka razy i nie mógł się pozbyć przykrego uczucia żalu do małżonki. Że czuła para, ilekroć książę odwrócił się tylko na chwilę, rzucała na siebie zakochanym wzrokiem, tego książę oczywiście widzieć nie mógł.

Gdy markiz odszedł, książę zarzucał Hortensję wymówkami.

— Spodziewałem się, — mówił książę głosem drżącym z oburzenia, — że wobec gościa naszego domu zachowasz przynajmniej najprostsze względy uprzejmości.

Hortensja spojrzała na księcia wzrokiem szyderczym.

— Co chcesz odemnie? Czy żądasz, abym markizowi di Marsala rzuciła się na szyję? Czy to moja wina, że go przyprowadziłeś do naszego domu? Mnie się o to nie pytałeś wcale, nie widzę więc powodu, dla którego miałabym zamilczeć, że markiz di Marsala jest mi poprostu wstrętnym.

— Nie będzie to jednak dla mnie w przyszłości przyczyną, żebym go nie miał jeszcze zaprosić, — odparł książę z gniewem.

— To dobrze, — odpowiedziała Hortensja pozornie z równym gniewem. — Jednak zastrzec sobie muszę to, czy przy wizytach pana markiza będę obecną, czy też przeciwnie.

To powiedziawszy, wyszła z pokoju.

Nazajutrz, gdy markiz zjawił się znowu w buduarze Hortensji, księżna opowiadała mu ze śmiechem o komedji, jaką odegrała wobec męża. Oboje śmiali się do rozpuku z łatwowierności księcia, która nie przyczyniła się do rozweselenia obojga kochanków.

Gdy markiz tym razem wychodził od Hortensji, pokojówka, która go znowu odprowadzała do drzwi, otrzymała sute napiwne, jakie jej markiz dnia poprzedniego obiecał, a na dodatek całusa. Markiz tem chętniej to czynił, ponieważ pokojówka była nietylko przystojną, lecz także młodą, czego o Hortensji nie było można twierdzić.

Marta — tak było na imię dziewczynie — miała dobre czasy, bo nie było nic dziwnego, że także Hortensja okupywała jej milczenie za drogie pieniądze. Pokojówka, wtajemniczona w niejedną sprawę swej pani, zebrała już znaczną sumkę, która, ponieważ Hortensja tak samo, jak markiz, składali codziennie nowe datki, rosła jak na drożdżach. Marta chętnie przyjmowała pocałunki markiza, bo był dostojnym i wciąż jeszcze pięknym kawalerem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zasłużony powstaniec major Ludyga-Laskowski

aresztowany w Bytomiu przez zbirów hitlerowskich

W sobotę popołudniu nadeszła do Katowic wadomość o aresztowaniu w Bytomiu **przez hitlerowców i policję członka zarządu Zw. Ofic. Rez., mjr. rez. i znanego dowódcy** z okresu powstań śląskich **Ludygi-Laskowskiego z Katowic.**

Aresztowanie nastąpiło w składzie delikatesów **Drzyzgi** w Bytomiu przy ulicy Gliwickiej, gdzie mjr. L. przebywał w towarzystwie.
znajomych. Jak informują. podszedł do p. L. w pewnej chwili **agent policyjny,** który zakomunikował mu, że **obydwa wyjścia z lokalu są dla niego zamknięte, i że jest** warzystwie znajomych. Jak informują. podszedł do p. L. w pewnej chwili **agent policyjny,** który zakomunikował mu, że **obydwa wyjścia z lokalu są dla niego zamknięte, i że jest aresztowany.**

Po kilku minutach wkroczyło do lokalu **dwuch innych agentów tajnych** oraz trzeci osobnik w mundurze S. S., w towarzystwie których **mjr. L. musiał udać się na komisarjat policji.**

L. osadzono w areszcie śledczym w Bytomiu, gdzie w ciągu Świąt **nie został wogóle przesłuchany.** Wiadomość o aresztowaniu mjr. L. rozniosła się w czasie świąt **lotem błyskawicy po Śląsku, wywołując wielkie wrażenie.**

Podobno w sprawie tej podjęło już energiczne **kroki Min. Spraw Zagr.** za pośrednictwem naszego ambasadora **Lipskiego w Berlinie.** P. L. już od szeregu lat trudnił się w Katowicach kupiectwem i jest współwłaścicielem hurtowni tytoniowej.

Natychmiast do dojściu do naszej wiadomości faktu o aresztowaniu p. majora Ludygi-Laskowskiego, **zwróciliśmy się do małżonki aresztowanego po bliższe szczegóły.** Według relacyi Laskowskiej, aresztowanie miało przebieg następujący:

P. Ludyga-Laskowski wyjechał do Bytomia celem odwiedzenia, z okazji świąt, **swej bliższej rodziny** i zamierzał w tem mieście **spędzić zaledwie dwie godziny.** Gdy się znajdował w restauracji Drzyzgi, podeszli do niego członkowie S. S., **którzy mu oświadczyli, że jest aresztowany.**

Na to p. Laskowski odpowiedział, że **nie może być aresztowany przez nikogo innego, jak tylko przez policjanta.** Hitlerowcy wobec tego opróżnili **skład z publiczności i jeden z nich udał się po policjanta.** Wejścia do sklepu były już w międzyczasie obsadzone przez szturmowców. P. Laskowski korzystając z tej chwilki „wolności", podszedł do telefonu i połączywszy się **z Katowicami, zawiadomił swą żonę o aresztowaniu.** Kiedy odłożył słuchawkę, podeszli do niego członkowie S. S. wraz z policjantem i wyprowadziwszy go **ze sklepu, wsadzili do auta, które zajechało przed komisarjat policji.**

Tam oświadczono mu z początku, **że zaszła pomyłka co do osoby (!!)** i gdy p Laskowski **wkładał już futro, zajechało przed komisarjat auto z aktami, z którego wysiadł jakiś policjant i wszedłszy do wnętrza, oświadczył p. Laskowskiemu, że na podstawie pewnych dokumentów posiadanych przez policję niemiecką (?) jest on jednakże faktycznie aresztowany.**

Naturalnie p. Laskowska natychmiast po otrzymaniu wiadomości telefonicznej od męża **zwróciła się do władz wojewódzkich w Katowicach z prośbą o interwencję.** Równocześnie został powiadomiony o wszystkiem prezes **Komisji Mieszanej p. Calonder, do którego ze swej strony p. Laskowska zwróciła się o wydanie listu żelaznego. celem możności udania się do Bytomia i zobaczenia się z mężem.**

Władze wojewódzkie powiadomiły **natychmiast władze centralne w Warszawie i w sprawie tej trwa ciągle jeszcze wymiana zdań pomiędzy Katowicami Warszawą a naszem poselstwem w Berlinie.**

Zapytywane przez nasze czynniki, **władze policyjne w Bytomiu w sprawie losu p. Laskowskiego** oświadczyły. że narazie nie **mogą nic w tej kwestji powiedzieć, gdyż osobistość. mająca prowadzić śledztwo w sprawie p. Laskowskiego jeszcze nie wróciła z urlopu świątecznego (!) i dopiero zacznie swą działalność od jutra to znaczy od środy. (!)**

Jak się dowiadujemy Konsulat Generalny R P. w Opolu **zwrócił się z interwencją do „Polizeipräsidium"** w Bytomiu. na co jednak otrzymał **nic nie mówiącą odpowiedź. że w tej sprawie miejscowe władze policyjne nie są kompetentne.**

Ze swej strony zwróciliśmy się telefonicznie do Poselstwa Polskiego w Berlinie, **gdzie jednak nie mogliśmy porozumieć się z żadnym z urzędników. gdyż w gmachu poselstwa był tylko portjer.**

W każdym razie fakt aresztowania p. Ludygi Laskowskiego jest czemś niesłychanem i polska opinja publiczna będzie się domagać jaknajszybszego wyświetlenia tej całej sprawy i otrzymania należytej satysfakcji ze strony niemieckiej. Żeby bowiem obywatel polski. który znalazł się legalnie na terytorjum niemieckiem. był — jak się zdaje — tylko za to aresztowany, że brał udział w powstaniach śląskich, (co przecież zostało już dawno załatwione na podstawie amnestji). **jest niesprawiedliwością, doprowadzoną do absurdu.**

Wierzymy. że tak **Władze nasze jak i Władze Komisji Mieszanej wystąpią wobec tego faktu z całą należytą energją.**

Zgon prezydenta Katalonji plk. Mac

w sędziwem wieku

Z Paryża donoszą:

Z Barcelony donoszą, że prezydent Katalonji pułkownik Macia zmarł wczoraj w wieku 74 lat wskutek komplikacyj. jakie się wywiązały po odbytej przed kilku dniami operacji ślepej kiszki. Pogrzeb prezydenta, który odbędzie się jutro, ma posiadać charakter wielkiej manifestacji narodowej. Za tydzień parlament kataloński dokona obioru nowego prezydenta: — najwięcej szans ma podobno obecny ambasador hiszpański w Brukseli. Salvator Albert.

Pułk. Macia był uważany ogólnie za bohatera narodowego Katalonji. Podczas dyktatury Primo de Rivery, przebywając na emigracji. usiłował wkroczyć do Hiszpanji dla dokonania zamachu stanu, a w czasie rewolucji w 1931 r. odegrał wybitna rolę ogłaszając w Barcelonie republikę jeszcze przed upadkiem monarchji w Madrycie. Obrany następnie prezydentem autonomicznej republiki katalońskiej, pozostawał na tem stanowisku do śmierci.

Min. Benesz o reformie Ligi Narodów

Zmiana jej podstaw organizacyjnych grozi wojną

Z Belgradu donoszą:

Dziennik „Politika" zamieszcza wywiad swego współpracownika z dr. Beneszem, w którym ten sprecyzował swe stanowisko w kwestji reformy **ustroju Ligi Narodów, rozbrojenia i rewizji traktatów.** Każdy plan, oświadczył minister Benesz, zmierzający do zmiany podstaw organizacyjnych Ligi Narodów, **jest groźbą naruszenia pokoju w Europie.** Liga Narodów **nie jest wprawdzie instytucją doskonałą.** Wszelkie dążenia do jej zreformowania muszą jednak uwzględnić **zasadę nienaruszalności jej podstaw.** W kwestji rozbrojenia — oświadczył minister Benesz — że mimo wycofania się delegacji niemieckiej z konferencji rozbrojeniowej, **Genewa jest i musi pozostać centrum rokowań w sprawie zmniejszenia zbrojeń.** Tekst przyszłej konwencji rozbrojeniowej **nie może** pod żadnym warunkiem zawierać pozwolenia **na dozbrojenie Niemiec.** Przechodząc do omówienia rezultatów swej podróży do Paryża minister Benesz z zadowoleniem podkreśla wyniki rozmów z premjerem Chautemps i ministrem spraw zagranicznych Paul Boncourem. Rozmowy te przyczyniły się do całkowitego **sharmonizowania poglądów pomiędzy Francją i Małą Ententą.** W kwestji rewizji traktatów oświadczył minister z naciskiem: **„Pozostaniemy tam, gdzie jesteśmy. Zasada nienaruszalności traktatów i granic jest warunkiem polityki państw Małej Ententy niepodlegającym żadnej dyskusji."**

Zamordowanie ormiańskiego arcybiskupa

Z Londynu donoszą:

Z Nowego Jorku donoszą o zamordowaniu podczas nabożeństwa wigilijnego ormiańskiego arcybiskupa północnej Ameryki, Turaniana. Mordercy należeli do tajnej organizacji emigracyjnej Ormian w Europie i dokonali swego czynu posądzając arcybiskupa o sprzyjanie Sowietom. Oprócz arcybiskupa zostało zabitych 6 osób. Główny sprawca mordu zdołał zbiec, czterech innych schwytano. Policja z trudem obroniła ich przed samosądem oburzonego tłumu.

Upadłość koncernu Kreugera

Ze Sztokholmu donoszą:

Zarządcy masy upadłości towarzystwa Kreuger-Toll w sprawozdaniu za okres od 24 maja 1932, t. zn. od chwili ogłoszenia bankructwa aż do 1 lipca 1933 ogłaszają, że zasoby masy upadłości wyrażały się w tym terminie cyfrą 17.9 miljonów koron, do czego dochodzą pewne sumy w walutach zagranicznych, reprezentujace około 5.1 miljonów koron. Pozatem zarządcy masy upadłości domagają się szeregu należności z zagranicy, które do dn. 30 czerwca 1933 wynosiły około 330 miljonów koron.

Wybuch w fabryce lalek

Z Berlina donoszą:

W miejscowości bawarskiej Neustadt obok Korburga nastąpił wczoraj wybuch w fabryce lalek. 3-piętrowy budynek został zupełnie zniszczony Z pod gruzów wydobyto 8 ciężko rannych. Przyczyny eksplozji dotychczas nie ustalono.

O obniżkę komornego

Z Warszawy donoszą:

W ostatnich dniach bawiły w Warszawie delegacje związków lokatorskich z szeregu większych miast prowincjonalnych w sprawie podjęcia u rządu akcji o obniżkę komornego. W nadchodzącym tygodniu centralny związek lokatorów złoży premierowi, ministrom, marszałkom Sejmu i Senatu, oraz klubom poselskim obszerny memorjał, w którym domaga się obniżenia komornego w nowych domach o 25 procent, w starych o 33 procent, motywując swoje żądanie obniżeniem cen na główne artykuły pierwszej potrzeby oraz obniżką zarobków we wszystkich gałęziach przemysłu.

Pożar ratusza we Wrocławiu

Jeden z najstarszych gmachów historycznych na rynku wrocławskim, do niedawna siedziba ratusza stolicy śląskiej, t. zw. Greifenhaus, padł pastwą pożaru. Z powodu spalenia się ozdobnych stanowiących artystyczne dzieło sztuki, fasad, straty są niepowetowane.

W czasie pożaru z trudem tylko zdolano uratować 70-letnią staruszkę, zamieszkałą na poddaszu tego gmachu. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona.

TU WYCIĄĆ!

Humor

POGARDA

Bernard Shaw, będąc pewnego razu na proszonym obiedzie, omawiał wszystkie przymioty, jakie powinien mieć dobry poeta. Na to pewien znany smakosz zaczął mówić o dobrym kucharzu i oświadczył w końcu, że woli smaczny obiad od dobrego wiersza.

Bernard Shaw popatrzył uważnie na smakosza i powiedział:

— Ma pan po swojej stronie wszystkie psy i wszystkie koty na świecie.

Podczas próby w teatrze, Reinhardt zwraca się do niezdolnej aktorreczki:

— Niech się pani cofnie.

Po chwili krzyczy znowu:

— Niech się pani jeszcze cofnie!

Biedna aktorka. która stoi już na samym brzegu sceny, mówi z rozpaczą:

— Ależ w takim razie będę musiała zejść ze sceny!

— Właśnie mi o to chodzi!

— 264 —

którego nazwiska nie mogła odczytać, mógł przyjść do przekonania, że na Woleckim nie ciąży żadne podejrzenie, jeżeli jeszcze wczoraj twierdził, że policja już oddawna ma go na oku? Dlaczego ostrzega ją, by nie rozsiewała złośliwych wieści o Woleckim. Dlaczego wreszcie dostała tę wiadomość od niego samego, a nie urzędowo z policji.

Olga zamyśliła się.

Nie posiadała ona wprawdzie żadnego doświadczenia w sprawach sądowych i policyjnych. Zdawała sobie jednak sprawę z tego, że co najmniej forma tego doniesienia była dziwna.

O, nareszcie. jakby łuski spadły jej z oczu. Z przerażeniem poznała, że padła ofiarą oszustwa!

Że mniemany detektyw mógł być samym Woleckim i teraz oczywiście nie przyszło jej na myśl. W każdym razie jednak musiała to być wedle jej mniemania jedna z jego kreatur. której polecił wydrzeć jej z rąk tak niebezpieczny dla niego list.

Jakże lekkomyślną i łatwowierną była, że pozwoliła się tak okłamać! Pierwszą jej myślą było, udać się do policji. Zaraz jednak poznała bezsensowność takiego kroku. List był przecież zniszczony. Żadna moc świata nie mogłaby jej oddać dowodu jej niewinności. którego się tak lekkomyślnie pozbyła. Chociaż jednak musiała na razie zrezygnować z nadziei rychłego uniewinnnienia się w oczach Janusza — przecież nieszczęście jej nie było jeszcze tak wielkiem. by nie mogła liczyć na to, że się kiedyś wszystko obróci na lepsze.

Wolecki wydarł jej z rąk najoczywistszy dowód swej winy — to prawda. ale ona miała teraz pewność. że istniał ktoś. kto znał tajemnicę Wolec-

— 261 —

hrabiną. Poco miała grać jeszcze komedję. jeżeli może już i tak za kilka godzin będzie musiała zrzucić ze siebie maskę?

— Na co sobie pan pozwala? — rzekła z gniewem. — Wypraszam sobie na przyszłość podobne bezczelne zachowanie się. Może to pociągnąć dla pana bardzo nieprzyjemne skutki.

Gustaw zmieszał się w pierwszej chwili. Wnet jednak uśmiechnął się z politowaniem.

— Zdaje się, że panienka ma o sobie zbyt wielkie mniemanie, chociaż jest tylko pokojówką. A gdyby panienka wiedziała co ja mam dla niej, toby z pewnością nie była dla mnie taka surowa, lecz z wdzięczności dałaby mi całusa.

Spoglądając na Olgę pożądliwie, próbował objąć ją w pół.

Młoda kobieta odtrąciła go od siebie.

— Czyś pan zupełnie oszalał? — krzyknęła. — Jeżeli pan ma coś dla mnie, to proszę mi to dać natychmiast! — A potem niech pan idzie w swoją stronę!

Lokaj widział, że — przynajmniej dzisiaj — nic nie uzyska u pokojówki baronównej. Wściekłość go opanowała.

— No, to nie! — syknął. — Naturalnie, jeżeli się otrzymuje liściki od arystokratów. to lokaj nie może być dobry. Myśli panienka może. że taki pan traktuje panienkę inaczej jak zabawkę? Haha! Oto znowu jakiś list! Niech więc panienka nie udaje zbyt cnotliwej, panno Klaro!

Rzucił jej na stół list, który dotychczas trzymał ukryty za plecami i śmiejąc się ironicznie, wyszedł z pokoju.

Wybuch wulkanu

Z Londynu donoszą:

Z Tokio donoszą o wybuchu wulkanu Kaszimura. Według dotychczasowych wiadomości poniosło śmierć 40 osób, a 24 jest ciężko rannych.

●

Podróż dwuch chłopców do Palestyny pod wagonem

Z Wiednia donoszą:

Na granicy czesko-austrjackiej, koło Lundenburga schwytano dwóch zziębniętych i zgłodniałych chłopców, którzy zeznali, że na dworcu w Warszawie wkradli się pod wagon sypialny pociągu pospiesznego, idącego do Wiednia, pragnąc w ten sposób przedostać się do Palestyny. Głód i chłód zmusił ich jednak do opuszczenia kryjówki pod Lundenburgiem. Dalszą drogę do Wiednia zamierzali odbyć pieszo. Chłopcy oświadczyli, że dwaj inni ich towarzysze, jadący również pod wagonem sypialnym, zdołali przedostać się do

●

Liczba samochodów w Polsce

Ministerstwo Komunikacji opracowało nowe wykazy statystyczne, dotyczące ruchu samochodowego w Polsce. Jak się okazuje, obecnie w Polsce kursuje 35.320 samochodów, motocykli itp., tak, że przypada 1 pojazd mechaniczny na 924 mieszkańców kraju.

Najwięcej samochodów liczy Warszawa, przypada 1 samochód na 182 mieszkańców. W Warszawie zarejestrowanych jest 6.610 samochodów.



Generał Juan Vicente Gomez, prezydent republiki Wenezueli, obchodził w ubiegły wtorek 25-letni jubileusz swych rządów. Jubilat otrzymał z całej Ameryki i Europy wiele życzeń i cennych upominków.

ULICA WYCHOWUJE DZIECI...

Straszne skutki nędzy na Śląsku

Właściwie są wszędzie i właściwie nigdzie ich niema. W niektórych ruchliwszych miejscach miasta, przedewszystkiem przy dworcu i na kilku okolicznych ulicach **wyrastają jakgdyby z pod ziemi. Wtedy otwiera się tekturowa, zniszczona walizeczka**, — taka, w jakiej inne dzieci noszą śniadania do szkoły, — troskliwie ukrywana pod pachą albo pod połą jakiegoś wyszarzanego okrycia, które kiedyś było płaszczem. Może niedawno one same jeszcze nosiły w tych walizeczkach śniadania do szkoły? Tego nie można się dowiedzieć: — dzieci są nieufne, a przedewszystkiem niesłychanie płochliwe. Coprawda, często walizeczkę zastępuje im zwykłe pudełko z tektury albo skrzyneczka z cienkiej dykty. **Ale ładunek „towaru“ jest zawsze ten sam: „kanoldy“ po dwa grosze, jakieś czekoladki, — „trzy za dziesięć groszy“ lub podobnie.** Proszą, żeby kupić. Obliczają na swój sposób szanse, skąd najłatwiej kapnie im kilka groszy. **A gdy odmówisz, znikają z miejsca, jakgdyby zapadały się pod ziemię; — i znów wyrastają kilkanaście kroków dalej.** Taka sama gra zaczyna się od początku.

Tak snują się od wczesnego przedpołudniu do późnej nocy. W ruchliwszych miejscach, w dzień, trzymają się zwykle krawężników: — muszą mieć szersze pole widzenia, niż zwyczajni przechodnie; **muszą uważać, czy nie zjawia się na horyzoncie policjant; choćby nawet nie gonił ich, — trzeba na wszelki wypadek uciekać.**

Chłopców jest wśród nich o wiele mniej, niż dziewczynek, a zresztą chłopcy działają bardziej samodzielnie i prawie zawsze na samotnika; zato dziewczęta łączą się w grupy. Mają też inne metody, które podszepnął im instynkt. Dziewczęta wzbudzają litość; — wystarczy pójść w okolice Podgórnej, w pobliże siedziby zarządu jednego z największych na Śląsku przedsiębiorstw, by przekonać się o tem.

Tam i z powrotem, tam i z powrotem snuje się obdarta, owinięta w kilkadziesiąt łachmanów dziewczynina. Zmarznięta, zmoknięta, — jak wypadnie. Oczywiście z pudełkiem „kanoldów“ i tanich czekoladek. Snuje się przy zajeżdżających przed biura zarządu samochodach; snuje się między przechodniami na tej dość ruchliwej przedpołudniem ulicy. **Kilkanaście kroków od niej, już u wylotu Wojewódzkiej, jeszcze jedno podobne stworzenie, tylko starsze. Za chwilę jest ich kilka i znów rozpraszają się w kilku kierunkach. Czasem któreś daje sygnał ostrzegawczy: — ot, jakiś niezrozumiały okrzyk. Wtedy wszystko znika z najbliższego pola widzenia, kryje się po bramach, rozpływa się gdzieś w przestrzeni: — ulica przez chwilę jest pusta. Pod wieczór te same dziewczęta przenoszą się bliżej dworca, w okolice grupujących się przy dworcu lokali. Im ciemniej, tem większe jest niebezpieczeństwo spotkania z policją: — dzieci stają się płochliwsze niż w dzień i często można je widzieć, jak uciekają bez powodu;** biegną pod murami kamienic, szukając załomu, w który możnaby zapaść, niczem bezdomne koty. **Bije w nocy dwunasta, bije pierwsza, lokale pustoszeją; dzieci znikają, jakgdyby pochłaniała je ciemność nocy.**

A chłopcy? Przedewszystkiem są **odważniejsi. Żaden z nich nie zawaha się ani przez chwilę przed wejściem do lokalu,** ale tylko do takiego, gdzie niema przy drzwiach garderoby i portjera. **I to prędzej do restauracji, niż do kawiarni, czy cukierni.** Nie zawsze,— **ale trafia się szczęście. Znajdzie się gość „pod gazem“ i kupi cukierków, na pięćdziesiątaka albo złotego i powie, że nie trzeba reszty.** Sam zaś byłem świadkiem takiej sceny, **jak w jednej z restauracyj pijany gość spytał po prostu chłopca: — co kosztuje cała taka „kista“ z cukierkami** (chłopiec miał pudełko z dykty), usłyszał, że trzy złote, **dał chłopcu pięć i kazał mu iść do domu.** Nigdy chyba nie zapomnę twarzy chłopaka, gdy obracał w palcach srebrną pięciozłotówkę, której może nigdy jeszcze dotąd nie miał na własność w rękach; był więcej zakłopotany, niż ucieszony, — wreszcie wyleciał z lokalu jak procy.

Jest zimno. Jest mokro. Owinięte w szmaty bucięta toną w grząskiej masie błota zmieszanego z topniejącym śniegiem. Kiedyindziej przegryza je dokuczliwy mróz. Dzieci patrzą na szyby oświetlonych jasno kawiarń; co mówi im o tych niedostępnych wnętrznach fantazja? Któż to odgadnie. Może nawet, gdyby one same chciały nam opowiedzieć, nie znalazłyby odpowiednich słów. **Między kotarami w przedsionkach kawiarń jest ciepło, stoi się na suchej podłodze i czasem można zaglądnąć do środka; czasem wchodzący czy wychodzący gość da parę groszy. Ale prędko służba wyrzuca.**

Jest jeszcze inny sposób zarobkowania: — **śmieciarstwo.** Dzieci, nieraz całkiem drobne **grzebią w śmietnikach za miastem, grzebią w śmietnikach na podwórzach kamienic.** Rzeczy wyrzucone i bezużyteczne też mają swoją wartość,— kawałki żelaza, butelki, jakieś stare szmaty; wszystko można sprzedać za kilka groszy, ale to już załatwiają rodzice. Łatwiej oczywiście w lecie, niż w zimie, lecz w zimie również można zobaczyć dzieci grzebiące w śmietnikach. **Jakie obrazy nasuwa im tutaj dziecięca wyobraźnia?**

Między jednemi a drugiemi jest olbrzymia różnica. Wśród pierwszych trafia się bardzo wiele bezdomnych i pozbawionych wszelkiej opieki. Nocna włóczęga musi odbijać się na nich, szczególnie na dziewczętach bardzo silnie. Wśród drugich wszystkie dzieci mają gdzie wrócić na noc, mają dach nad głową i zwykle mają co jeść, chociaż nie zawsze w dostatecznej ilości. A to wszystko musi odbić się na całej ich przyszłości.

Serdeczne powitanie męża

obowiązkiem mężatki-amerykanki

W Ameryce ostatnimi czasy wielkiem uznaniem i popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju „code'y (kodeksy) na wzór code'u Roosevelta. Sędzia Hartman w Saint - Louis opracował code dla Amerykanek - mężatek i ogłosił go podczas jednej z rozpraw sądowych, której przedmiotem był ostry zatarg małżeński.

Zasadnicze punkty code'u małżonek brzmią:

Mąż obowiązany jest dawać żonie 10 proc. z zarabianych przez się pieniędzy na jej osobiste wydatki, z których ona nie ma obowiązku legitymować się.

Mąż obowiązany jest pokrywać wszelkie wydatki, związane z prowadzeniem domu i gospodarstwem domowem; pozostałemi zaś pieniędzmi może dysponować według własnego uznania.

Obowiązkiem żony jest dostarczać mężowi zdrowy, pożywny posiłek: obiady winny składać się codzień z goracych potraw; jedynie w niedzielę dopuszczalne są obiady, składające się z zimnych mięs, szynki, sardynek i t. p. (Zatem w niedzielę niejeden mąż będzie wołał iść na

A może p. sędzia Hartman, powinien się właściwie nazywać: „Hartkopf“, obiad do restauracji).

Żona obowiązana jest wstawać rano przynajmniej o godzinę wcześniej od męża, przyszykować mu śniadanie, dostarczyć gazetę, nabić fajkę.

Żona winna brać udział w rozrywkach męża i towarzyszyć mu bądź do kinematografu, teatru, na koncert, bądź też na tenis, golf etc.

Do jednego z ważniejszych obowiązków żony należy miłe i serdeczne powitanie męża, powracającego wieczorem z pracy, pod żadnym pozorem nie jest dopuszczalne czynienie mu jakichkolwiek scen małżeńskich.

Jak widzimy, pan sędzia Hartman, którego nazwisko dziwnym zbiegiem okoliczności tłumaczy się, jako „twardy człowiek“, opracował kodeks obowiązków i przywilejów kobiet dość... wszechstronnie, a jednocześnie... drobiazgowo. Szkoda tylko, że p. Hartman nie napisał co ma rano robić kobieta, której mąż... nie pali fajki?

TU WYCIĄĆ!

— 262 —

Olga zapomniała o nim w jednej chwili. Zdumiona trzymała w rękach list i obracała go na wszystkie strony. Któż pisał do niej znowu? Litery na kopercie były jakieś niezgrabne. Nie było to jednak pismo Woleckiego, pisane jakby niewprawną ręką. Potrząsając głową rozerwała kopertę. Znalazła w niej drugi list i kartkę, którą najpierw przeczytała:

Kochana panno Olgo!

List, który obok załączam, przysłano dzisiaj pod pani adresem. Znajdował się przy nim dopisek z prośbą, bym go pani odesłała.

Prawdopodobnie rozchodzi się o sprawę z Woleckim. Otrzyma pani zapewne pomyślne wiadomości.

Pozdrawiam panią serdecznie

Anna Ropska“.

Adres załączonego listu: Pani Olga, dawna hrabina Dębska, podobnie jak i sam list, napisane były na maszynie. Ale już po przeczytaniu pierwszych zdań, Olga wzdrygnęła się, a potem twarz jej powlekła się śmiertelna bladością.

List ten był krótki. Treść jego była następująca:

„Za pośrednictwem pani Ropskiej donoszę pani, że oddany mi przez panią Ropską, niby od pana Woleckiego pochodzący list, okazał się po skrupulatnych dochodzeniach tylko pospolitem fałszerstwem, mającem na celu wyłudzenie pieniędzy. Przeciw winnemu zostanie wytoczone śledztwo.

Według ostatnich rezultatów badań policji, nie może być zupełnie mowy o winie pana Woleckiego. List jego został tedy na jego życzenie zniszczony przezemnie. We własnym pani interesie leży nierozsiewanie o panu Woleckim niepochlebnych wieści.

Z szacunkiem — tutaj następowało nieczytelne nazwisko z dodatkiem: Urzędnik policji“.

— 263 —

Olga opuściła rękę, w której trzymała list. Spoglądała przed siebie osłupiała, niezdolna odrazu pojąć nieszczęścia, jakie ją spotkało.

Uroczy sen, jaki jeszcze przed chwilą śniła, rozwiał się zupełnie. Z nadziei, które dopiero co rozpierały jej serce, pozostało tylko uczucie, że los znowu obszedł się z nią w sposób najokrutniejszy.

Naokół nie było bardziej ponuro, niż kiedykolwiek. Ze szczytu szczęścia, które widziała przed oczyma w najpełniejszym blasku, została strącona w przepaść najczarniejszej rozpaczy.

Skuliła się na krześle, płacząc gorzko i kryjąc twarz w dłoniach.

Zniknęła więc nadzieja, że już za kilka godzin skończą się jej cierpienia i ona połączy się na zawsze z Januszem i dziećmi.

Jak dawniej, tak i teraz będzie musiała dźwigać swój krzyż i może nigdy nie dożyje dnia, w którym zostanie udowodniona jej niewinność.

Ale jakże się to wszystko stało?

Gdy schroniła się do swej izdebki, gdyż nie czuła się na siłach zachować wobec Sydonji spokój. Tam przeczytała jeszcze parę razy tych kilka wierszy, które tak niemiłosiernie zniweczyły wszystkie jej nadzieje.

Gdy się trochę uspokoiła, zdało jej się rzeczą absolutnie niemożliwą, by list Woleckiego mógł być sfałszowany. Jakim sposobem ten urzędnik policji,

Humor

WŚRÓD MAŁŻONKÓW

— Mówiłem ci, żebyś trzymała język za zębami.

— Kiedy akurat zęby były w nocnej szafce.

BOGACTWO.

Szpilman spotyka Rozenkranca. Rozenkranc trzyma w ręku wiązankę kwiatów.

— Dokąd pan idzie z kwiatami?

— Na cmentarz, do mojej żony...

— Biedny z pana człowiek...

— Co znaczy biedny? — oburza się Rozenkranc — Na praskim cmentarzu mam jeszcze jedną!

NA RUSZTOWANIU.

Pewien czeladnik murarski potknął się i spadł z rusztowania, ale udało mu się uchwycić belki i tak pomiędzy życiem i śmiercią woła o pomoc.

— Trzymaj się momencik, natychmiast biegnę po linę, — woła jeden z towarzyszy, który zauważył nieszczęście.

— Ale śpiesz się — woła za nim czeladnik — za trzy minuty zagwiżdżą na koniec dniówki, to będzie musiał się puścić.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Oficjalne zaproszenia Niemiec

do wzięcia udziału w najbliższej Olimpjadzie

18 bm. Komitet Organizacyjny XI Igrzysk Olimpijskich oraz IV Olimpijskich Zawodów Zimowych rozesłał oficjalne zaproszenia na powyższe zawody w r. 1936 w Berlinie, wzgl. Garmisch-Partenkirchen.

Zaproszenia zostały wystosowane według tradycyjnego tekstu, a podpisali je prezes komitetu organizacyjnego, sekretarz Stanu dr. T. Lewald i dr. von Halt. Komitety narodowe, do których pisma te zostały zaadresowano, mają w myśl zaproszenia dać odpowiedź, czy przyjmują zaproszenie i czy wyślą drużynę reprezentacyjną.

Będziemy więc mieli możność w dość krótkim czasie dowiedzieć się, jak świat zapatruje się na igrzyska olimpijskie w Berlinie i czy akcja, przedsięwzięta przed niedawnym czasem, mająca na celu spowodowanie bojkotu igrzysk berlińskich powiedzie się.

Jak wiadomo, jako siedzibę XI Olimpjady wybrał Kongres Olimpijski (w r. 1931 w Barcelonie) stolicę Rzeszy, Berlin.

W r. 1932, po powrocie ekspedycji olimpijskiej z Los Angeles, rozpoczęto energiczne przygotowaina i wyłoniono specjalny komitet organizacyjny. Pierwszym krokiem tego komitetu było rozesłanie oficjalnych zaproszeń na igrzyska.

Zaproszenie to jest dowodem, iż przygotowania do igrzysk olimpijskich są w pełnym toku i mają zachęcić kraje całego świata do wytężonej pracy przygotowującej zawodników. Ponadto zaproszenie to jest dowodem, iż rząd niemiecki popiera igrzyska olimpijskie i powita życzliwie gościnnie reprezentacje każdego państwa, które przybędą do Berlina.

Zaproszenia wysłano do następujących państw: Afganistan, Argentyna, Australja, Belgja, Boliwja, Brazylja, Bułgarja, Chile, Chiny, Kolumbja, Danja, Estonja, Finlandja, Frncja, Grecja, Wielka Brytanja, Guatemala, Haiti, Holandja, Indje, Irlandja, Włochy, Japonja, Kanada, Kuba, Łotwa, Luksemburg, Meksyk, Monaco, Nowa Zelandja, Nicaragua, Norwegja, Austrja, Paraguay, Peru, Filipiny, Polska, Portugalja, Rumunja, San Salvador, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Płd. Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugway, Venezuela i Stany Zjednoczone A. P.

Dokładny tekst zaproszenia brzmi następująco: „Międzynarodowy komitet olimpijski wyznaczył Berlin na miejsce XI Olimpjady, powołując się na tę uchwałę, Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich r. 1936 ma zaszczyt zaprosić do udziału w zawodach i uroczystościach, które odbędą się w Berlinie w dniach 1—16 sierpnia 1936 r.".

Klęska osłabionego „Ruchu" w Bogucicach

Niedzielny występ mistrza Polski Ruchu w Bogucicach wywołał wśród miejscowych sympatyków piłki nożnej kolosalne zainteresowanie. Przeszło 1000 osób przypatrywało się nadzwyczaj zaciętej grze, która mimo to była prowadzona z obu stron bardzo fair.

Ruch, który wystąpił w mocno osłabionym składzie natrafił na przeciwnika, którego cechowała bezwzględna wola zwycięstwa. Już dawno Bogucicanie nie zagrali tak ładnie, jak ostatnio.

W pierwszej połowie miejscowi dominowali bezapelacyjnie nad Ruchem — a zdobyte przez nich w tej części gry cztery bramki, mówią same za siebie.

W drugiej połowie Ruch przeprowadził zmianę w drużynie. Odtąd Ruch stale przeważa i w rezultacie zdobywa zaledwie dwie bramki przez Zorzyckiego i Badurę. Bramki dla miejscowych zdobyli Muc i Lepich po dwie, Kurka jedną.

Zawody prowadził p. Knauer bez zarzutu.

„Ruch" gromi K.S. „Słowian"
10:0 (5:0)

W drugi dzień świąt „Ruch" gościł u siebie piłkarzy K. S. Słowian, których rozgromił bezapelacyjnie. Drużyna „Słowianu" nie przedstawiała dla „Ruchu" groźnego przeciwnika.

Najlepszym graczem miejscowych był Dziwisz, który poraz pierwszy zagrał z powodzeniem na lewem skrzydle.

Bramki zdobyli Włodarz trzy, Badura jedną, Kubisz jedną, Osiecki jedną oraz Gemza i Peterek po dwie.

Sędzia p. Paecok zadowolił.

„RUCH" — K. S. „06" ZAŁĘŻE. 3:3 (2:1)

Ruch, który do tego meczu w pierwsze święto wystąpił bez swoich asów Kurka, Kacego, Włodarza, Urbana i Lowego zdołał uzyskać wynik remisowy, mimo iż gra w pierwszej połowie toczyła się pod wyraźniejszą przewagą Ruchu. Goście grali bardzo ambitnie i przy większem szczęściu zwycięstwo mogli przechylić na swoją stronę. Peterek strzelił dla Ruchu 2 bramki, Gemza jedną. Sędzia p. Kuszek zadowolił.

Z boisk piłkarskich Śląska

K. S. BRZEZINY ŚLASKIE — K. S. POCZTOWE 5:3 (2:2)

Gospodarze panowali nad terenem. Goście byli bezradni (grali z pięcioma rezerwowymi).

K. S. PRZEZINY — K. S. NAPRZÓD RUDA 6:0 (5:0)

Mecz o mistrzostwo A kl. Strzelcami bramek byli dla Przezin: Łukaszczyk 1, Piec 3, Branik 2.

K. S. ORZEŁ — AKS. KRÓL. HUTA 8:4 (4:2)

ZET.— K. A. HAJDUKI — DJANA KATOWICE 2:14 (1:5)

Bramki dla Djany uzyskali: Kempisz 5, Konopka 2, Nowak 2, Oczawa 2, Musioł 2 i Hammer 1. Dla pokonanych obie zdobył lewy łącznik. W Djanie grało 7 rezerwowych.

K. S. ISKRA SIEMIANOWICE — POCZTOWE P. W. KATOWICE 2:5 (1:2)

Drużyna Pocztowego znajduje się w dobrej formie, to też łatwo pokonała jesiennego mistrza A klasy I. Przez cały przebieg gry silna przewaga Pocztowego. Dzięki ciężkiemu terenowi udało się „Iskrze" uniknąć większej porażki.

REZ. POCZTOWEGO P. W. — IB DAB 1:1 (0:1)

Rez. Pocztowego P. W. uzyskała zaszczytny wynik z Dębem. W. K. S. Dęblo grał b. gracz „09 Beuthen" Gajsler.

Silesia Łagiewniki — Zgoda Bielszowice 4:4 (2:2)

Po meczu gracze Zgody zostali pobici przez publiczność i obrzuceni kamieniami. Zarząd K. S. Zgoda wniesie protest i będzie się domagał zadośćuczynienia. Sędziował p. Kłosek, który dopuścił do brutalnej gry.

K. S. 20 BOGUCICE K. S. 22 MAŁA DĄBRÓWKA 4:3 (3:3)

Powyższy mec rozegrany w drugie święto w Bogucicach zakończył się nieznacznem tylko zwycięstwem miejscowych. Poziom gry w porównaniu do meczu z „Ruchem" był nieszczególny, a to tylko wskutek niesłychanie śliskiego terenu.

Gracze, którzy stale upadali, nie mogli rozwinąć należytej akcji. Łupem bramek podzielili się dla Bogucic doskonały Muc trzy i Żurek jedną, dla gości wszystkie trzy bramki zdobył Kopeć.

Sędzia p. Gryc dob.

Sport na Śląsku

SEKCJA LEKKO - ATLETYCZNA K. S. „POGOŃ" W KATOWICACH

urządza w dniu 6 stycznia 1934 r. tradycyjną doroczną zabawę taneczną. Niewątpliwie — jak dorocznie — zabawa ta ściągnie tak elitę towarzyską jak i cały śląski świat sportowy. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia numerowanego, po które zgłosić się można jeszcze u kasjera sekcji, p. Drożdżyńskiego, Katowice, ul. Wojewódzka 4—12 (Centrala Gazowa) lub sekretarza sekcji p. Rakoczego, pl. Dr. Rostka nr. 1 (tel. 23—24).

Czysty dochód z zabawy przeznaczony jest na zakupno ubrań sportowych dla bezrobotnych członków sekcji lekkoatletycznej.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE K. S. ŚLĄSK TARNOWSKIE GÓRY.

W ub. tygodniu odbyło się w sali hotelu „Wolne Miasto Górnicze" nadzwyczajne walne zgromadzenie członków K. S. Śląsk. Zgromadzenie zagaił I prezes p. insp. Bacik, witając wszystkich zebranych. Wypracowany przez zarząd klubu statut został przyjęty jednogłośnie. Dalej uchwalono poczynić niezwłoczne starania celem zarejestrowania Klubu w myśl obowiązujących obecnie przepisów.

K. S. ŚLĄSK TARNOWSKIE GÓRY

poszukuje przeciwników dla swej I i II druż. senj. oraz I i II młodzieży za rewanżem. Korespondencję należy kierować pod adresem: K. S. Śląsk Tarnowskie Góry (Spółka Bracka).

NOWY KLUB SPORTOWY

Przy Komendzie Powiat. Związku Strzeleckiego Katowice — Powiat został zorganizowany Klub Sportowy „Strzelec" z siedzibą w Katowicach. Klub Sportowy „Strzelec" obejmuje wszystkie gałęzie sportu i posiada na terenie powiatu katowickiego 28 placówek. Lokal Klubu Sportowego „Strzelec" mieści się w Katowicach przy ul. Francuskiej 49, pokój 1 i 2. Sekretarjat Klubu czynny jest we wtorki i piątki w godzinach 17 do 19.

NOWY ZARZĄD K. S. „SILESIA" RYBNIK 2.

16 bm. odbyło się walne zebranie K. S. „Silesia", na którem po sprawozdaniach udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd, w którego skład wchodzą: pp. Bydliński Leon rezes, Miera Józef I wiceprezes, Gonski Franciszek II wiceprezes, Śpiewok Eryk sekretarz, Wolnik Edward zast. sekr., Szymura Jan skarbnik, Piczyk Józef zast. skarbn., Pilarzy Alfons naczelnik sportu, Dziuba Emil zast. nacz., Michalski Paweł opiekun młodzieży, Mańka Wiktor, Dyrska Ludwik, Kołodziej Piotr ławnicy, Bydliński Leon, Pawletko Ryszard, Makosz Jan, Gitner Gerhard, Sztajer Robert sąd honorowy, Paprotny Wincenty, Wilnik Maksymiljan, Szewczyk Emil, Habraiński Tomasz, Szołtysek Brunon komisja rewizyjna.

Sport w Małopolsce

ROZMAITOŚCI BOKSERSKIE

Ruchliwa sekcja bokserska W. K. S. Wawel w Krakowie wyjeżdża w dniu 7 stycznia 1934 do Lwowa, celem rozegrania zawodów towarzyskich z tamtejszą Hasmoneą. Rewanż Hasmonea—Wawel odbędzie się w Krakowie, dnia 14. I. 1934 w hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

28 stycznia 1934 odbędą się w Krakowie zawody bokserskie pomiędzy Wawelem a Śląskim Naprzodem. Największą atrakcją tych zawodów będzie spotkanie mistrza Polski w wadze piórkowej Rudzkiego z Chrostkiem, wicemistrzem Polski.

W dniach 6 i 7 stycznia 134 r. odbędzie się w Krakowie pierwszy krok bokserski. Organizacje tych zawodów powierzył O. Z. B. Wawelowi.

Indywidualne mistrzostwa okręgu krakowskiego rozpoczną się dnia 4 lutego 1934.

Krakowski Okręgowy Związek Bokserski ukarał 2-miesieczną dyskwalifikacją p. St. Rudka, członka Wisły za niesportowe zachowanie się w stosunku do delegata O. Z. B. na zawodach w dniu 3 i 10 grudnia br. Kara liczy się dopiero od 1 maja 1934 r., albowiem Rudek do 1 maja odbywa karę 1-rocznej dyskwalifikacji, nałożoną przez Polski Związek Bokserski.

MECZ PINGPONGOWY KRAKÓW-TARNÓW

Kraków—Tarnów, mecz tenisa stołowego rozegrany zostanie 1 stycznia w Tarnowie, w lutym zaś rozegrany zostanie w Tarnowie trójmecz Kraków—Lwów.

ROZGRYWKI ZIMOWE W GRACH SPORTOWYCH.

Rozgrywki zimowe w grach sportowych o puchar K. O. Z. G. S, rozpoczynają się już 30 bm. Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco:

Koszykówka męska: 30. 12. Olsza — YMCA, A. Z. S. — Makkabi Cracovia — Wawel, Garbarnia — Sokół. 14. I. rozegrane zostaną półfinały, 20. I. finał.

Siatkówka męska: 7. I. Sokół — Wawel, Olza — AZS., YMCA — Garbarnia, Cracovia—Makkabi.

Koszykówka żeńska: 7. I. Cracovia — Makkabi, 13. I. Makkabi — Cracovia.

Siatkówka żeńska: 6. I. Sokół — Cracovia, Olza — YMCA, Sokół — Makkabi, Cracovia—YMCA, Olza — Makkabi, Sokół — YMCA, Makkabi — Cracovia, Sokół — Olsza, YMCA Makkabi, Olsza — Cracovia.

ZAWIESZONE KLUBY PIŁKARSKIE

Pozostają nadal zawieszone następujące kluby piłkarskie w okręgu krakowskim, za nieuszczenie wkładek, względnie innych należytości na rzecz K. ZOPN.

Fablok, Unja, Zwierzyniecki, Gwiazda, Sztern Hakoah, Jutrzenka, Dąbrowia, Lechja, Nowowiejski, Sokół — Wieliczka, Patria, Siła, Bar — Kochba, Gwiazda, Strzelec — Niepołomice, Związek Strzelecki, Wieliczka, Ż. T. S. Legja, Olimpja, Chełmek, Wisłoka, Wolanka, Sika — Kraft.

BADANIE LEKARSKIE PIŁKARZY.

Zarząd K. ZOPN. wzywa po raz ostatni wszystkich zawodników, którzy do dnia dzisiejszego nie byli badani przez lekarza poradni sportowo-lekarskiej, by najdalej do końca bieżącego miesiąca, poddali się badaniu lekarskiemu. Badanie lekarskie odbywa się codziennie za wyjątkiem sobót i niedziel w poradni sportowo-lekarskiej, przy ul. Zwierzynieckiej 26 w godzinach od 19—21

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA NARCIARSTWA W OJCOWIE.

W Ojcowie powstało w tych dniach Tow. Krzewienia Narciarstwa (T. K. N.), które rozpoczęło już swą działalność i posiada wyszkolonego instruktora. W styczniu br. T. K. N. urządzi powszechny kurs narciarski o otwarciu którego osobno zawiadomi kandydatów.

T. K. N. posiada wytknięte tereny narciarskie, oraz prowizoryczne, oraz b. dobrze urządzoną skocznię, której poświęcenie odbędzie się w lutym 1934 r. Góry ojcowskie są tak piękne i pociągające, zarówno latem, jak zimą, że przypuszczać należy, iż licznie odwiedzane będą przez narciarzy. Zarząd T. K. N. stanowią p. p. Błażej Himmel, prezes, Wiktor Lech, kier. sportowy, Zofja Wojarówna, sekretarz, Adolf Moreau — skarbnik.

MECZ HOKEJOWY NIE ODBYŁ SIĘ.

Zapowiedziany na wczoraj mecz hokejowy w Sosnowcu pomiędzy Policyjnym K. S., a B. B. T. Ł. nie odbył się z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

CZELADŹ — SIEMIANOWICE 3:4

Zespoły ping-pongowe SMP. z Czeladzi i Siemianowic rozegrały koleżeńskie spotkanie które zakończyło się zwycięstwem Siemianowic w stosunku 4:3.

Najbliższe międzypańsiwowe mecze piłkarskie

W najbliższym czasie dobędą się następujące spotkania międzypańsrwowe:

14-go stycznia Niemcy — Węgry, 19-go Rumunja—Turcja, 21. Belgja—Francja, 27 Rumunja—Grecja.

Luty 10. Anglja—Szkocja, 11 Austrja—Italja, Węgry—Bułgarja, 18 Paryż—Praga.

Marzec 11. Francja—Szwajcarja, Belgja—Holandja, Hiszpanja—Portugalja. Niemcy—Luxenburg, 18 Hiszpanja—Portugalja, 25 Austrja przeciw Szwajcarji. Czechosłowacja—Francja, Rumunja—Czechosłowacja.

Wiadomości hokejowe

WIADOMOŚCI HOKEYOWE.

Stogowski, b. gracz Toruńskiego K. S., reprezentacyjny bramkarz hokejowy Polski, przeniósł się do Poznania i zasilił szeregi miejscowego AZS. Już w tegorocznych mistrzostwach Stogowski walczyć będzie w barwach poznańskiego AZS.

*

Hokeiści kanadyjscy, Ottawa Shamrocks od chwili przyjazdu do Europy, rozegrali szereg spotkań z ogólnym wynikiem 34:6 bramek na swoją korzyść. Kanadyjczycy pokonali: reprezentację Anglji 7:1, drużynę Oxford — 10:0, zespół angielskich kanadyjczyków 4:3, paryski Rapid 3:0, reprezentację Francji — 5:1, 5:1.

*

W drodze z Monachjum hokeiści Oxford rozegrali w Wiedniu mecz z WEV i wygrali 2:1 (0:1, 2:0, 0:0).

*

W meczu o mistrzostwo Czechosłowacji w hokeju lodowym zmierzyły się dwie najlepsze drużyny Pragi.

Zwyciężyła LTC, bijąc Spartę 7:2 (3:1, 3:0, 1:1).

*

W meczu hokejowym o mistrzostwo Austrji walczyły dwie najlepsze drużyny wiedeńskie, E. K. E. Wiedeń — Wiener Eislaufverein.

Zwyciężył E. K. E. 2:1.

Przygotowania Węgier do bokserskich mistrzostw Europy

Aczkolwiek do bokserskich mistrzostw Europy jest jeszcze cztery miesiące, to Węgierski Związek Bokserski czyni już obecnie wszelkie starania, aby jaknajtaniej wykalkulować swym gościom przyjazd do Budapesztu.

Przy wydatnej pomocy rządu dobiegają zamiary związku swej finalizacji. Dla wszystkich uczestników jak i „kibiców" wyjednana została zniżka kolejowa od granicy w wysokości 50 proc. i w tych ramach obracać się będą wszelkie koszta związane z pobytem w Budapeszcie jak hotel, utrzymanie, przejazdy wycieczkowe w okolice itp.

Po ustaleniu dokładnych danych, uwiadomione zostaną natychmiast oficjalnie wszystkie zainteresowane związki z prośbą o powiadomienie szerszego ogółu, gdyż liczą się tutaj z tem, że udogodnienia te przyczynią się do poważnej frekwencji.

Zarząd Śl. O. Z. P. N. uchwalił:

Odrzucić pretensję finansową KS. Jaworznik Żychcice do KS. Haller Brzeziny Śl. z powodu niedotrzymania warunków umowy na zawody w dniu 30. VII. br. jako nieuzasadnioną, gdyż KS. Jaworznik był w tym czasie zawieszony i dlatego nieuprawniony do gry.

Żale i bolączki lekko-atletów katowickich

Jedną z największych bolączek jest sprawa przydziału sal gimnastycznych dla zaprawy zimowej. Zawodnikom, zrzeszonym w S. O. Z. L. A., t. zn. zawodnikom zaawansowanym, przydzielono salę Szkoły Wydziałowej we wtorki i czwartki. Wysoki poziom lekkiej-atletyki katowickiej wymaga racjonalnego treningu. Między treningiem we wtorek, a treningiem w czwartek jest jeden dzień wypoczynku. Taki podział zaprawy przecież nie można nazwać racjonalnym.

Wogóle uważamy, że 2 dni zaprawy zimowej w tygodniu dla zawodników zaawansowanych jest stanowczo za mało.

•

Od dnia 20 bm. do 15 stycznia 1934 zarządzono przerwę w zaprawie zimowej. Ta 3-tygodniowa przerwa następuje właśnie w chwili, kiedy trening zimowy ma być najintensywniejszym, gdyż 1 lutego odbywają się mistrzostwa zimowe Polski w hali. 4 lub 6 tygodni przed startem trening ma być najintensywniejszym. Zarządzona przerwa pozostawia jednak zawodnikom tylko 2 tygodnie do przygotowania się na mistrzostwa Polski. Okres ten jest stanowczo za mały do dojścia do formy. Tak długa przerwa jest niezrozumiałą i szkodliwą.

•

Od kilku lat proszą zawodnicy, trenujący w sali gimnastycznej Szkoły Wydziałowej o naprawę stosunków higjenicznych, panujących na tej sali. Zawodnicy, po ukończeniu ciężkiego treningu na sali, która stanowczo nie może być wzorem czystości, wdziewać muszą bieliznę na spocone i zbrudzone ciała, gdyż brak wody uniemożliwia im umycia się. Obok sali gimnastycznej mieszczą się ustępy. Nieraz salę gimnastyczną przenika tak „przyjemny" zapach, że tylko zapalona i naprawdę poświęcająca się młodzież w takim powietrzu trenować może bez... masek gazowych. Podziwiamy zapał i energję zawodników i kierowników klubów, którzy w tych warunkach pracują nadal z zapałem. Nie należy jednak zapominać o zdrowiu zawodników.

•

Największe przygnębienie i rozgoryczenie spowodowane jest sprawą boiska „Pogoni". Zawodnicy niezmiernie rozgoryczeni są tem, że nie dotrzymane zostały obietnice, dane dla zażegnania kryzysu w sekcji lekkoatletycznej „Pogoni". Mniejsza nawet o to, że przyrzeczono wybudować jeszcze w roku 1933 trybuny na boisku, a jak dotychczas, t. j. pod koniec grudnia, najbystrzejsze oko nawet śladu rozpoczętej budowy naokoło trybun nie zauważy; Mniejsza o to, że przyrzeczono jeszcze w roku 1933 uregulować sprawę dostarczenia wody do mycia zawodników po treningu, co też pozostało tylko przyrzeczeniem.

Prawdziwą jednak rozpaczą i przygnębieniem napełnia ich sprawa bieżni na boisku „Pogoni". Jest to jedyna 400-metrowa bieżnia w Katowicach. (Trzeba sobie zdać sprawę, że dla zawodnika zaawansowanego kwestja bieżni 400-metrowej jest poprostu kwestją jego istnienia. 99 proc. wszystkich biegów rozstrzygane są taktyką, umiejętnością rozkładania sił, przystosowaniem do wiraży etc. Inną przecież jest taktyka na bieżni 400-metrowej, a inną na bieżni mniejszej; inaczej rozkłada się siły na 400-metrowem okrążeniu, niż na mniejszem. Wiraże inaczej się bierze gdy są ostre, a inaczej gdy są łagodne. Wszystkie biegi o mistrzostwo rozstrzygane są na bieżniach 400-metrowych. Zawodnicy katowiccy na mistrzostwach chcą odegrać poważną rolę. Muszą wobec tego mieć możność „oszlifowania" swojej taktyki, umiejętności rozkładania sił etc. na bieżni 400-metrowej. Ta jedyna bieżnia 400-metrowa Katowic jest niestety tylko 4-torową. W myśl przyrzeczeń miała ona być jeszcze pod koniec sezonu 1933 przebudowaną na 6-torową, a w związku z tem miała zostać przesuniętą, przekopaną etc. tak jednak, aby na początek sezonu 1934 roku oddana była do użytku zawodników. Tymczasem aż do dnia dzisiejszego roboty około bieżni również jeszcze nie ruszyły. Zato — jak nas informują — prace mają być podjęte na początek sezonu 1934. To właśnie napełnia zawodników przygnębieniem, gdyż w ten sposób aż pod koniec lipca odebraną im będzie możność trenowania na bieżni 400-metrowej. Przebudowa mianowicie rozpocząć się może dopiero po ustaniu mrozów, t. zn. gdzieś w marcu lub połowie kwietnia. Przebudowa trwać będzie 2 i pół miesiąca; każda nowa bieżnia przed oddaniem do użytku musi się dopiero „uleżeć", co potrwa znowu 1 miesiąc. Wtedy już mamy koniec lipca.

Zawody o mistrzostwo Polski odbywają się jednak na początku lipca. Katowice, wielkie miasto Katowice, stolica Śląska, ongiś nauczyciel sportu całej Polski, nie będą reprezentowane na tych zawodach, gdyż brak 400-metrowej bieżni uniemożliwi odpowiednie przygotowanie się zawodników. Zamierza się oddać lekkoatletom do dyspozycji nowo-wybudowane boisko Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach o 320-metrowej bieżni. Jest to nie bardzo szczęśliwy pomysł, gdyż boisko to nadaje się wprawdzie bardzo do gier i zabaw, nie bardzo jednak dla biegaczy i skoczków. Przygotować na niem można najwyżej zawodnika do Pierwszego Kroku Lekkoatletycznego". Zawodnik zaawansowany, mający stanąć do mistrzostwa Polski, a przygotowany do tego na tak małej bieżni, niema poco pokazywać się na starcie mistrzostwa. Lekkat-atletyka w Polsce stoi na takim poziomie, że zwycięstwo przypadnie tylko zawodnikowi, który w danej chwili znajduje się w szczytowej formie, do której absolutnie nie można dojść na małej bieżni. Wielkie Katowice zdystansowane zostaną przez takie ośrodki jak Białystok, Przemyśl, Łuck etc.

Może odpowiednie czynniki przesuną rozpoczęcie robót naokoło przebudowy bieżni z początku sezonu 1934 na koniec sezonu 1934, aby nie odebrać zawodnikom możności trenowania na bieżni 400-metrowej.

•

Sekcja lekko-atletyczna K. S. „Pogoń" przystąpiła do zrealizowania doniosłej inowacji, projektu świetnego instruktora tut. Ośrodka, p. Ziemby. Stworzono mianowicie z początkujących zawodniczek i zawodników, którzy wykazują naprawdę talent do lekkiej-atletyki, specjalną grupę, z której za rok lub dwa wyjść mają przyszli mistrzowie. Grupa ta cieszyć się będzie specjalną opieką Klubu. Będzie to niewątpliwie bodźcem do zachęcenia szerszych mas młodzieży do pilnego treningu.

Zawody narciarskie „Skimki" w Bukowinie Tatrzańskiej

Sekcja narciarska Polskiej YMCA w Krakowie „Skimka", urządza dnia 31. bm. w Bukowinie Tatrzańskiej, zawody o odznakę za sprawność.

P. Z. N. Zawody obejmują bieg na 12 km. dla panów i 8 km. dla pań. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje się do dnia 29. bm. w Krakowie w sekretarjacie w „Skimki", ul. Krowoderska 8, między godz. 18 do 20. Po tym terminie w Bukowinie w willi „Morskie Oko" do dnia 30 bm. godzina 10. Badanie zawodników odbędzie się w Krakowie dnia 29 bm. o godz. 19 w lokalu YMCA, natomiast w Bukowinie dnia 30 b. m. o godz. 18. Start zawodów w Sylwestra o godz 10 rano.

Zawody te będą zakończeniem kursu naciarskiego „Simki" w Bukowienie, który rozpoczął się w pierwszy dzień świąt. Wieczorem w dzień zawodów odbędzie się „Sylwester narciarski" oraz pochód z pochodniami na zakupioną świeżo parcelę, na której stanie przyszłe schronisko „Skimki".

Niepewne losy meczu IKP. - Skoda

Losy meczu IKP-Skoda o drużynowe mistrzostwo Polski są w dalszym ciągu nieustalone. PZB. nie zgadza się na rozegranie spotkania 7 stycznia, gdyż 28 stycznia musi być już rozegrany finił, 14 i 21 styczeń odpadają na mecze w Szwecji, 7 stycznia musi więc Skoda lub IKP rozegrać mecz z Rewerą (Stanisławów).

Wobec tego IKP zgadza się na rozegranie meczu 26 grudnia, sprawa jednak komplikuje się znów o tyle, że na tydzień przed meczem zawody muszą być zgłoszone, a dotąd tego nie uczyniono, ponadto zaś jeszcze Skoda wysuwa wogóle objekcje co do rozgrywania tego meczu, uważając, że raz już została przez IKP zawiadomiona o wycofaniu się jego z mistrzostw.

Sport w Czechosłowacji

Z „BESKIDU ŚLĄSKIEGO"!

Jak corocznie, tak i w r. b. zostaną urządzone na Kozubowej w dniach od 27 12. do 31. 12. 1933 kursa narciarskie. Kursy odbędą się dla trzech kategoryj, a mianowicie: 1) kurs dla młodzieży, 2) kurs dla dorosłych początkujących, 3) kurs dla dorosłych zaawansowanych. Poza tem odbędzie się równocześnie nauka skoków narciarskich. Początek kursów, dnia 27. 12. 1933 o godz. 9 rano. Przybycie wieczorem przedtem konieczne.

Koszta dziennego utrzymania na kursach wynosić będą: dla dzieci szkolnych 10 Kcz., dla dorosłych w zbiorowych sypialnych z bielizną 18 Kcz., dla dorosłych w pokojach z łóżkami materacowemi 24 Kcz.

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem prezesa Towarzystwa p. insp. Władysława Wójcika, Orłowa 642. Równocześnie zawiadamiamy, iż na zakończenie kursów narciarskich odbędzie się na Kozubowej, dnia 31. 12. 1933 uroczyste odsłonięcie obrazu Jana Matejki, ku uczczeniu 40-lecia jego zgonu, poczem wieczorem odbędzie się w schronisku sylwestrowa zabawa towarzyska, na którą prosimy zaprosić również gości z poza szeregów narciarskich. Na program całej uroczystości złożą się: odczyt, deklamacje i śpiewy okolicznościowe.

SPORTY ZIMOWE W „POLONJI".

Ponieważ zarząd Klubu docenia znaczenie uprawiania wszechstronnego sportu, przystępuje w najbliższym czasie do zorganizowania sekcyj sportów zimowych, przedewszystkiem hokeja na lodzie i narciarskiej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz klubu p. Kubienka E. Sekcja narciarska Polonji urządza w najbliższym czasie (z chwilą nastania pomyślnych warunków śniegowych) kurs narciarski w Karwinie, który poprowadzi znany instruktor narciarski p. Milerski z „Gronia".

Przeglądu prac, przeprowadzonych w tym roku, dokona Polonja na walnem zebraniu, które odbędzie się już 30 bm. w lokalu „Pracy".

Pisarski odznaczony przez WOZB

Pisarski, zawodnik Skody, który tak dzielnie walczył na meczu z Budapesztem, został odznaczony przez Zarząd WOZB honorową odznaką. Ponieważ jednak odznakę taką może przyznać w zasadzie tylko Walne Zgromadzenie, przeto uchwałę Zarządu WOZB należy tymczasem traktować jako wniosek na Walne Zgromadzenie WOZB.

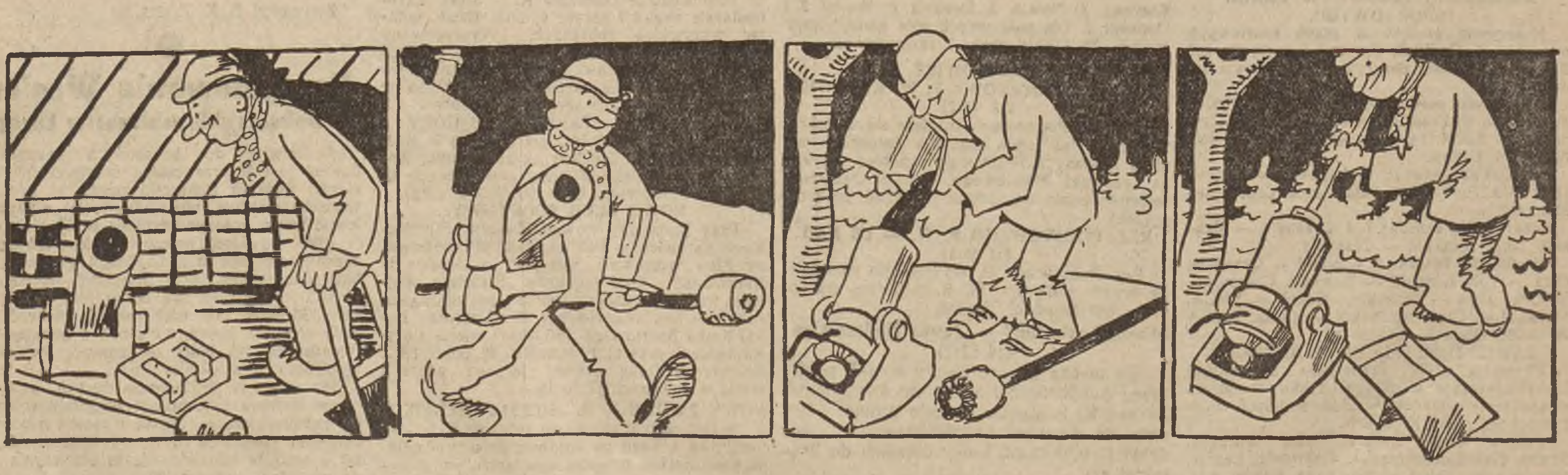
Pisarski pozostaje obecnie w leczeniu domowem. Prześwietlanie wykazało złamanie ręki w kości przedramiennej. Leczenie potrwa około 5 tygodni.

Jeszcze jedna porażka Austrjaków w Anglji

Piłkarze austrjaccy ponieśli jeszcze jedną porażkę w Anglji przegrywając z Manchester City 3:0 (1:0).

Bramki strzelili Gregory, Brook, Herd.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek znalazł na poddaszu
stary moździerz zardzewiały,
to też z tej radości wielkiej
aże zadrżał biedak cały.

A gdy w wieczór wigilijny
skończyła się wielka biba,
zabrał z sobą skrzynię prochu
i poszedł strzelać na wiwat.

Hen, za miastem, gdzieś pod lasem,
w lufę czarny proch ładuje,
a gdy skończy, to się potem,
wnet do strzału przygotuje.

A gdy wreszcie zauważył,
że skrzyneczki są już puste,
ubija proch w lufie pałą,
jakgdyby w beczce kapustę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słow.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.